Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 159. — ROK XXXVII.

PIĄTEK

20. CZERWCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 190. ADMINISTRACJA Nr. 3344. DRUKARNIA Nr. 3344 i 4406. ODDZIAŁ WE LWOWIE GRODECKA 2 B. TEL. 4378.

Kilka sprostowań.

Tematem dyskusji, toczącej się od dni kilkunastu na łamach „Głosu Narodu“, nie jest — jak niektórzy z szanownych korespondentów zdają się sądzić — pytanie, czy Chrześć. Demokracja ma wejść do bloku wyborczego wszystkich stronnictw centro-lewicowych. P. poseł Puchałka inicjując dyskusję poruszył wprawdzie m. in. także projekt bloku antysanacyjnego (z miejsca oświadczając się zresztą przeciw niemu), ale do dyskusji poddał sam problem przyszłej taktyki wyborczej, a nie taką lub inną kombinację. Tymczasem nasi korespondenci wybijają — z małemi wyjątkami — otwarte drzwi, wykazując trudności, lub niebezpieczeństwo bloku wyborczego ChD. z lewicą, a w szczególności z socjalistami. Nie o to przecież chodzi, ale o to, do jakich bloków pozytywnie dążyć należy.

Zwalczanie bloku antysanacyjnego o tyle jeszcze jest conajmniej... przedwczesne, że nikt dotąd z takim projektem nie wystąpił i że także w pięciu stronnictwach poza ChD. nikt do bloku się nie pali, a sądzimy nadto, że w łonie PPS. blok taki znalazłby jeszcze większy odpór, niż w Ch. Dem. ze strony pp. Thulliego i Sęka. Przestrzegamy przed złudzeniem, iż Chrześć. Demokrację lewica tak bardzo pokochała, że i do wyborów bez niej iść nie chce... Rzeczywistość jest zupełnie inna.

Nim zabierzemy głos i my w tej dyskusji, przypominamy, że koncepcję centro-lewu ograniczyliśmy do gruntu sejmowego i że na tym gruncie uważamy ją za nakaz patrjotyzmu i politycznego rozumu. Głównym zarzutem przeciw Sejmowi jest zarzut, że Sejm jest rozbitym i większości wytworzyć nie jest w stanie. To rozbicie i ta zaciekła walka między partjami były przyczyną słabości rządu i państwa przez szereg lat. Sanacja usiłowała stan ten zmienić przez zdobycie per fas et nefas większości mandatów. Gdy celu tego nie dopięła, próbuje teraz rozbicie to utrzymać jako podstawę dla niekontrolowanych rządów Piłsudskiego. Na każdą krytykę, na każdy przejaw niezadowolenia odpowiada: Sejm nie ma większości, nie można więc na nim opierać rządu. Trzeba go oprzeć na czynniku pozasejmowym.

Centro-lew i współdziałający z nim faktycznie Klub Narodowy jest próbą stworzenia takiej większości, jest próbą zorganizowania Sejmu i przez to właśnie jego naprawa. Naturalnie większość ta musi mieć program pozytywny: polityczny i gospodarczy, a nie ograniczać się do samej opozycji. Parogram taki zarysował się już podczas ostatniej sesji, obecnie zaś pracuje się nad jego sprecyzowaniem. Jeśli kompromis, który dziś właśnie, 20 b. m., ma dość do skutku, zostanie osiągnietym, zbliżymy się o wielki krok do istotnej naprawy parlamentaryzmu w Polsce.

Sanacja zwalczająca ideę centro-lewu, podzieliła się argumentami. Bebesowski „Przedświt“ oskarża PPS. o „sojusz z niewiadomszczyzną“, i twierdzi, że przestała ona być stronnictwem socjalistycznem“. Żydowski, przychylny sanacji „Nasz Przegląd“ zarzuca sześciu stronnictwom „krańcowy szowinizm“, gdyż na zjazd krakowski „nie dopuszczają inorodców“, to jest przedewszystkiem żydów, a zapraszają tylko masy ludu polskiego. Wreszcie walety z „Czasu“ są „zaniepokojeni“, że „praca nad ułożeniem wspólnego programu ekonomicznego doprowadzi do przekreślenia zasad chrześcijańskich, na jakie powołuje się Chadecja“. Możemy waletów uspokoić: centrolew wydał już kilka enuncjacyj programowych i głosował w Sejmie kilkadziesiąt (lub kilkaset) razy jednolicie. W żadnym z tych aktów nie naruszono zasady chrześcijańskiej. Ani nie wystąpiono — jak się „Dziennik Poznański“ obawia — przeciw prywatnej własności. Stało się to właśnie dlatego, że w centro-lewie znajduje się katolicka Ch. D. Bez niej koalicja ta miałaby zapewne charakter radykalny, lewicowy, antyklerykalny. Mamy nadzieję, że i program gospodarczy, nad ustaleniem którego pracuje z ramienia Ch. D. poseł Kuśnierz, nie „przekreśli haseł chrześcijańskich“. Przekonamy się zresztą o tem już wkrótce. Jeśli zaś „Czas“ chce wytworzyć opinję, że współpraca parlamentarna (i rządowa) katolików z socjalistami jest czemś zasadniczo „niechrześcijańskiem“, to odpowiadamy krótko: We Włoszech katoliccy popolarzy, kierowani przez księdza Sturzo, tworzyli ze socjalistami większość rządową aż do „marszu na Rzym“, w Niemczech najczęstszą koalicją była koalicja od centrum do socjalistów (i w rządzie zasiadał ksiądz Brauns obok socjalistów), w Czechosłowacji było tak samo (ksiądz prałat Szramek obok socjalistów w rządzie). w Belgji tak samo. Sprawa jest przesądzona. Także w Polsce nietylko w roku 1920, ale i w r. 1926 (po wypadkach listopadowych) socjaliści, endecy, chadecy i piastowcy utworzyli rząd, na czele którego stał współwłaściciel „Czasu“ Aleksander hr. Skrzyński... Wreszcie i w rządach pomajowych zasiadali do niedawna socjaliści Moraczewski i Jurkiewicz wraz z konserwatystami.

Manifestacją krakowską jeszcze się zajmiemy. Przyznajemy, że są tu trudności. Z brukiem krakowskim wiążą się posępne wspomnienia i nie kto inny, ale my mamy je najgłębiej w sercach zapisane. Myśmy to zażądali wykluczenia z organizacji dziennikarskiej za to, że apoteozował listopadową rewoltę, redaktora „Naprzodu“, a gdy red. „Czasu“ wniosek utrąciła, z organizacji tej wystąpili. Nie zaniechamy naszego moralnego protestu i nie osłabimy naszej walki ze socjalizmem. Ale gdy trzeba ratować państwo, to znaleźć się musi forma współdziałania stronnictw, salwująca ich ideologję i ich postawę moralną. Ufamy, że przywódcy polityczni ją znajdą.

ax.

Kiedy się kongres krakowski uda?

P. Koskowski zajmuje się w „Kurjerze Warszawskim“ zapowiedzianym do Krakowa zjazdem Centrolewu. Uda się on wtedy, — pisze p. Koskowski.

„gdyby kongres ten **nie dał się zwieźć na bezdroża radykalistycznego rendez-vous,** gdyby nie okazał się „ścianą lamentów“ społecznych, gdyby przeciwnie, wykazał zapomnienie o kłopotach partyjnych **wobec wielkiej troski państwowej,** wobec potężnych zadań państwowych, **gdyby się stał manifestacją patrjotyzmu polskiego“.**

Pewne nadzieje budzi w p. Koskowskim stanowisko P. P. S., w szczególności jej naczelny organ „Robotnik“. Dziennik ten — pisze p. Koskowski

„z godną uznania otwartością widzi „wiele błędów“ w przeszłości radykalizmu, usprawiedliwia je tylko koniecznością uczenia się „w ogniu życia“, stwierdza, iż **„umarło wiele złudzeń“,** że **„nauczyliśmy się wielu rzeczy i doświadczyliśmy wielu rzeczy“,** że wreszcie „uległy przesunięciom siły społeczne i polityczne kraju“. Wskutek tego socjaliści chcą teraz prowadzić „politkę centrolewu“, czyli kompromisu, zawartego między żywiołami demokratycznemi“.

Jest to pierwszy zdaje się głos prawicowy przyjazny dla idei kongresu krakowskiego. Poczekajmy jednak z ostatecznym sądem!

———o———

DŁUGIE NARADY A REZULTATU ŻADNEGO.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.) Ostatnie posiedzenie **komitetu ekonomicznego rady ministrów** trwało 4 godziny, przyczem ministrowie resortowi wygłosili referaty. **Uchwał nie powzięto żadnych.**

Posiedzenie Sejmu zwołane.

Porządek taki sam, jak poprzednio.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.) W południe kancelarja sejmowa rozesłała zaproszenia do posłów na **posiedzenie,** które wyznaczone zostało **na 23 b. m. na godz. 12 w południe.**

Porządek dzienny tego posiedzenia jest bardzo obfity, a obejmuje **te same sprawy, które były wyznaczone na poprzednie posiedzenie, które do skutku nie doszło z powodu odroczenia sesji.** Prezydjum Sejmu **zrobiło zatem wszystko, co do niego należało,** nie mniej jednak wobec stanowiska rządu wobec sesji senackiej, **nie ulega wątpliwości, że sesja Sejmu zostanie zamknięta.**

———o———

Znowu pożar w toruńskich objektach wojskowych.

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.). **W Centralnej Szkole Strzeleckiej w Toruniu wybuchł groźny pożar, który w mgnieniu oka ogarnął cały gmach.** W akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały wojskowe. **Zdołano uratować bardzo cenny materjał doświadczalny. Ogień ugaszono dopiero po północy. Przyczyna pożaru nie jest wyjaśniona.** Przypomnieć należy, że jest to **drugi wielki pożar objektów wojskowych w Toruniu w ciągu krótkiego czasu.**

———o———

Senat odroczony na 30 dni.

Warszawa (PAT). **Dnia 18 czerwca br. o godz. 0.15 doręczył szef biura prawnego prezesa Rady min. p. Piętak marszałkowi senatu prof. Szymańskiemu zarządzenie Prezydenta Rzplitej z datą Wilno 17. 6. 1930 r. odraczające sesję nadzwyczajną senatu na dni 30. Dekret nosi również podpis prez. Rady Min. Sławka z dnia 18. 6. 1930 r.**

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej, w sprawie odroczenia sesji nadzwyczajnej senatu brzmi jak następuje: **Na podstawie art. 37 konstytucji odraczam sesję nadzwyczajną Senatu na dni 30. Prezydent Rzplitej Polskiej (—) Ignacy Mościcki, prezes Rady Ministrów (—) Walery Sławek. Wilno dn. 17. 6. 1930 r.**

———o———

Protesty przeciw odroczeniu. — Ucieczka przed krytyką.

Warszawa, 17. 6. (Tel. wł.). Jakkolwiek przywykliśmy do rozmaitych niespodzianek, to jednak ostatnie odroczenie sesji senackiej zaskoczyło wszystkich

osobliwemi okolicznościami.

W nocy z wtorku na środę marsz. Szymański otrzymał zawiadomienie od premjera, o zarządzeniu Prezydenta Rzplitej odraczającem sesję. Czy to była niespodzianka i dla p. Szymańskiego? Raczej tak. Marsz. Szymański zwołał na środę w południe posiedzenie konwentu senjorów. Przywódcy B. B. **byli przekonani, że posiedzenie dojdzie do**

skutku,

a tu tymczasem taka niespodzianka. PAT w nocy rozesłał czemprędzej komunikat, precyzując z całą dokładnością, że o godz. 0.15 marsz. Szymański był zawiadomiony o zarządzeniu. Zarządzenie nosi datę, Wilno 17 czerwca, pismo premjera, Warszawa, 18 czerwca, a zatem premjer Sławek musiał podpisać to pismo

parę minut po północy,

gdyż w kwadrans po północy, pismo zostało doręczone marsz. Szymańskiemu. Z powodu zwołania Senatu przybyło do Warszawy wielu senatorów.

Rozgoryczenie

pomiędzy nimi było wielkie. W południe obradowały poszczególne kluby senackie. Klub Narodowy ogłosił komunikat następujący:

„Klub Narodowy na posiedzeniu 18 czerwca powziął jednomyślnie następującą uchwałę: **Prezydent Rzplitej pismem z dnia 18 czerwca odroczył nadzwyczajną sesję Senatu przed zebraniem się Izby. Kl. Narodowy w Senacie stwierdza, że akt ten jest ponownem naruszeniem Konstytucji. Rząd ponosi odpowiedzialność za ten krok antykonstytucyjny, wstrzymujący bieg życia państwowego we wszystkich dziedzinach. Doradzając podpisanie takiego aktu, rząd podrywa autorytet Prezydenta Rzplitej, który w pierwszym rzędzie powołany jest do strzeżenia konstytucji i który nie powinien być wciągany do wewnętrznych walk politycznych. Interes Polski wymaga, ażeby kres został położony dezorganizowaniu życia państwowego, a może to nastąpić jedynie przez całkowitą zmianę obecnego systemu rządzenia i przez usunięcie się od steru ludzi, którzy dziś są u władzy“.**

O godz. 13 rozpoczęły się

obrady centrolewu

i trwały przeszło trzy godziny. Komunikat centrolewu z tych obrad ma być ogłoszony w późnych godzinach wieczornych. Po ostatniem odroczeniu sesji Sejmu p. Sławek uważał za wskazane w wywiadzie z dziennikarzami ogłosić

motywy,

jakie nim kierowały gdy proponował P. Prezydentowi odroczenie sesji. Pierwszym motywem był brak żądania ze strony Senatu zwołania sesji nadzwyczajnej, a to było uważane za utrudnienie pracy ustawodawczej. Teraz przy odroczeniu sesji Senatu, premjer nie ogłosił żadnego wywiadu.

nie podał żadnych motywów

dlaczego sesję Senatu odroczono. **Wszakże Senat nie może obalić rządu! Senat nie może również wyrażać wotum nieufności ministrom. Senat może jednak przeprowadzić dyskusję polityczną i tej chciano uniknąć**

DEKLARACJA CENTROLEWU W PIĄTEK.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.) Senatorzy centrolewu postanowili wyrazić stanowisko swych stronnictw w sprawie odroczenia sesji **w deklaracji, która zostanie powzięta w piątek 20-tego o godz. 13.** Ze sfer żydowskich informują, że na konferencji tej przedstawiciele centrolewu przedłożyli senatorom żydowskim Koernerowi i Dawidsonowi **projekt deklaracji,** którą miano ogłosić w imieniu opozycji. Sen. Koerner wysunął pewne warunki, po których uwzględnieniu Koło Żydowskie podpisałoby deklarację. Centrolew nie zgodził się na nie wobec czego Koło Żydowskie oświadczyło, że **zgadzając się w zasadzie na treść deklaracji** nie może na nią złożyć podpisu.

O czem piszą inni?..

Między radością a smutkiem

Kiedy się pierwsze pojawiły wiadomości o zjeździe stronnictw centrowych i lewicowych do Krakowa, prasa sanacyjna dała wyraz mocnemu zaniepokojeniu. Jedna tylko „Gazeta Polska" zapewniała, że się zjazdu nie boi. Natomiast „Czas" przeląkł się i prosił czynniki decydujące, żeby zjazdu nie lekceważyły... Potem jednak zdążył się „Czas" pocieszyć, a pocieszyła go dyskusja prowadzona w „Głosie Narodu", zwłaszcza głos p. sen. Thulliego. Doprowadza go to do wniosku, że

„przygotowaniom do zjazdu centrolewu towarzyszą liczne wątpliwości".

Nie rozumiemy, dlaczego „Czas" tak się poddaje zmiennym, a sprzecznym nastrojom? Jeśli mu chodzi o Ch. D. (a nią się głównie zajmuje), to doświadczenie paru ostatnich lat powinno go było pouczyć, że Ch. D. dla osiągnięcia taktycznych celów nie podejmie współdziałania z obcemi programowo stronnictwami w kraju, o ile nie będzie miała gwarancyj, że to współdziałanie będzie krokiem naprzód ku realizacji celów katolicko-społecznego ruchu. Uniknąłby „Czas" miotania się między nadzieją a rozpaczą, między pessymizmem a optymizmem, gdyby o tem pamiętał.

Przed rozłamem B. B.

Warszawski korespondent „Nowego Dziennika" donosi interesującą wiadomość o losach „Związku Naprawy", czy „Zjednoczenia Miast i Wsi" (grupy posła Lechnickiego i „Przełomu"). Oto

„**urzędujący prezes klubu BB. pos. Polakiewicz zwrócił się do Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, by wystąpiło z klubu BB.** z powodu ostatniego wystąpienia przeciwko kierownictwu klubu. **Członkowie Zjednoczenia oświadczyli jednak, że nie zamierzają sami wystąpić i czekają na uchwały klubu w tej sprawie.** W ten sposób zanosi się na poważniejszy rozłam w BB., gdyż **Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast liczy 23 posłów i senatorów,** a stanowisko ich popierają po części niektórzy członkowie Klubu Pracy".

Grupa posła Lechnickiego obrała więc zręczną taktykę. Chce doprowadzić do dyskusji w klubie BB., licząc na to, że się jej uda przyciągnąć do siebie także posłów z grupy Partji Pracy, pos. Kościałkowskiego. Prezydjum zaś BB. w słusznej obawie, że taka dyskusja stałaby się kłótnią i zapoczątkowałaby parcelację klubu BB. na kilka grup, chce pos. Lechnickiego poprostu wyrzucić z klubu.

Żydzi o zjeździe krakowskim.

„Nasz Przegląd" wytyka niekonsekwencje klubom „Centro-lewu". Należało — pisze — wprowadzić do niego także kluby mniejszości narodowych, a, jeśli tylko same polskie kluby do niego należą, to powinna wejść do niego i „endecja". Co do skutków zaś zjazdu krakowskiego, to snuje porównanie z Wyborgiem we Finlandji, gdzie w roku 1906 zebrała się opozycja Dumy rosyjskiej.

„Mimo klęski Wyborga — pisze — nie można powiedzieć, by przeszedł on dla caratu zpełnie bez szkody. **Carat ucierpiał przedewszystkiem a niwie ekonomicznej.** Raport ministra skarbu Kokowcewa przed drugą dumą stwierdził deficyt 155 miljonów rubli. Obok kwietniowej pożyczki, która przyniosła 667 miljonów, okazała się konieczność emisji pożyczki wewnętrznej na 70 miljonów. Carat ucierpiał tedy dotkliwie, a właściwie ucierpiało państwo. To samo da się powiedzieć o Krakowie, z tą tylko różnicą, że to, z czego wyszła bez większego szwanku bogata Rosja przedwojenna, może się dla ubogiej Polski okazać ciosem znacznie dotkliwszym".

W końcu liczy, że po „Krakowie" nastąpi zbliżenie rządu do opozycji.

Nie w smak „Polsce Zachodniej".

„Polsce Zachodniej" bardzo nie w smak poszło stworzenie „Zespołu Ch. D. i NPR" na Śląsku. Twierdzi, że

„tą świetną ideą entuzjazmują się w śląskiej NPR. tylko Roguszczaki i Sikory, a z enpecrowskich „publicystów" tylko p. Grządziel, wypisujący równie cierpliwie, jak niemądrze artykuły „dyskusyjne" w „Kurjerze Śląskim", tłumacząc z rozbrajającą naiwnością, jak ma wyglądać enpecrowsko-korfanciarskie małżeństwo. Poza tem jednak nawet w „Kurjerze Śląskim" nie widać śladów narzeczeńskiego zapału".

Są to „pobożne pragnienia" organu wojewodzińskiego. Obydwa bowiem organy „Zespołu": „Polonia" (Ch. D.) i „Kurjer Śląski" (N. P. R.) prawie codziennie podkreślają znaczenie „Zespołu" i rejestrują wyrazy zadowolenia obydwu stron, że doszło do współdziałania dwóch prawdziwie śląskich obozów politycznych.

Nie „państwo żydowskie" tylko — siedziba

Angielski minister o problemie palestyńskim.

Prasa żydowska pełna jest alarmujących wiadomości o Palestynie... Dowiadujemy się więc, że akcja protestacyjna przeciw wstrzymaniu imigracji do Palestyny dalej trwa i szczególnie ostry charakter przybiera w Ameryce (której żydostwo zresztą wcale nie myśli porzucać krainy dolara), Dalej, że stało się zadość „sprawiedliwości" i trzech Arabów skazanych za udział w zeszłorocznych rozruchach w Hebronie, zawisło dnia 17 b. m. w Jerozolimie na szubienicy. Wreszcie, że **obradująca w Genewie Komisja mandatowa zaczyna przybierać obrót dla sjonizmu całkiem niepomyślny.** Wszystko to stoi w związku z pewnem „załamaniem się", jak pisze „Nasz Przegląd", polityki palestyńskiej rządu angielskiego, albo z „gestem Piłata", jak stanowisko min. kolonij, lorda Passfielda wobec Palestyny określa „Nowy Dziennik"... Stąd żale, protesty, próby nacisku na Londyn przy akompanjamencie mityngów i krzyków od Warszawy przez Londyn po Nowy Jork. Cóż się stało, o co chodzi?

Pos. Thon oświadczył w „Nowym Dzienniku" z 7 b. m., że żydzi będą mieli

„długo w żołądku (!) rządy obecnego ministra dla kolonij".

W „żołądku", więc go nie mogą strawić! Albowiem twardy ten człowiek zląkł się Arabów i na skutek rozruchów wstrzymał „na razie" imigrację do Palestyny, która, zresztą, sączyła się ostatnio bardzo cieniutkim strumykiem. Nie koniec na tem!... **Jego pełnomocnik, podsekretarz stanu, sir Shiels,** zaczyna coś „kręcić" na Komisji Mandatowej, obradującej w Genewie nad zajściami palestyńskiemi. Naprzód

„dobywał z siebie najwyższe i najsłodsze tony w stosunku do żydów",

jak pisze obrazowo pos. Thon, mianowicie obiecywał, że rząd brytyjski będzie się nadal starał o rozwój żydowskiej „siedziby narodowej", a potem nagle zwinął chorągiewkę i — donosi „Nowy Dziennik" — oświadczył:

„we właściwym interesie żydowskiej siedziby narodowej leży, by nieżydowska część ludności posiadała uczucie, że rząd mandatowy troszczy się o jej dobro w równym stopniu aktywnie",

a nawet wyraził w imieniu rządu Mac Donalda zapatrywanie, że końcowy rezultat akcji palestyńskiej zależy „nie od woli rządu, lecz od woli obu części ludności (żydowskiej i arabskiej) w kierunku współpracy"... Wreszcie powiedział — i to jest najważniejsza część jego oświadczenia, że **rząd brytyjski zobowiązał się stworzyć „siedzibę narodową" dla żydów w Palestynie ale nie — „państwo żydowskie".**

Według naszego skromnego — a, jak chce „Nowy Dziennik" ignoranckiego — zdania, powinni żydzi wszcząć teraz nową akcję protestacyjną. Ostanie bowiem powiedzenie p. Shielsa jednym zamachem burzy cały wielki plan sjonizmu i kładzie kres ich wielkiej nadziei. Nie można bowiem, przy najlepszej nawet woli, inaczej tych słów zrozumieć, jak tylko w tym sensie, że

Anglja nie chce mieć w Palestynie państwa żydowskiego, do czego dąży sjonizm, a chce, zresztą zgodnie z deklaracją Balfoura, dać żydom w Palestynie tylko punkt oparcia, „siedzibę".

Powinni żydzi zaprotestować przeciw temu stanowisku rządu brytyjskiego. Bo, jeśli się utrzyma (co z pewnych względów zdaje się nie ulegać wątpliwości), to chwilowe wstrzymanie imigracji zmieni się w zamknięcie Palestyny dla żydów i całą palestyńską ideę sjonizmu pogrzebie z pewnością na zawsze. Powinni dla honoru zaprotestować przynajmniej, bo wstrzymać już nie potrafią obecnego kursu.

Kwestja Palestyny jest dla Anglji złączona najściślej z kwestją Indyj. **Zmienić Palestynę w państwo żydowskie, to znaczy — uzbroić masy arabskie przeciw Anglji na całej długości drogi do Indyj.** Próbowała Anglja przeszkodzić temu procesowi tworzeniem państewek arabskich i wzniecaniem antagonizmów między niemi. Ruch „pan-arabski" jednak okazuje się silniejszym od machinacyj Anglji. A stąd wniosek, że **dla Palestyny nie można poświęcać Indyj.** Chyba, że się znajdzie w Anglji jakiś rząd, który się na taką rezygnację zdobędzie. Mało to jest jednak prawdopodobne, jeśli nawet socjalistyczny rząd Mac Donalda na plan żydowski nie idzie.

Nie są to wiadomości pomyślne z polskiego punktu widzenia. Każą nam bowiem przekreślić i to słabe nadzieje, jakieśmy żywili, że choć nie wielki procent żydów zwolni Polskę ze swego ciężaru. Pokazuje się, że rację mieli pessymiści, którzy nie wierzyli w realizację śmiałych planów sjonizmu. Wystąpienie p. Schielsa usprawiedliwia ten pessymizm.

W. Z.

Polacy a Rusini.

Wywiad z red. „Nowej Zorji", Drem J. Nazarukiem.

I „Ruś" i „Ukraińcy". — Wyższość kulturalna Ukraińców grecko-katolickich. — Lwów centrum kulturalne i gospodarcze. — Zadania U. Ch. O. — Nastroje ludności.

Przy rozpatrywaniu dążeń i położenia Rusinów w Polsce nie można żadną miarą pominąć organizacyj katolickich, mniej głośnych niż np. UNDO. lub Sel-Rob, ale odgrywających mimo to ważną rolę. To też zwróciłem się do p. dr. Józefa Nazaruka, redaktora „Nowej Zorji". Na wstępie poruszyłem znowu kwestję, jakiej nazwy należy używać: Rusini czy Ukraińcy?

P. Redaktor Nazaruk odpowiedział:

PRASTARĄ NAZWĄ TEJ ZIEMI

jest Ruś. Eliminowanie tej nazwy nie ma uzasadnienia. Dziś jednak dyferencjacja Rusi postąpiła tak daleko, że są **trzy ruskie narody: moskiewski, ukraiński i białoruski.** Wobec tego dla uniknięcia nieporozumień w terminologji powinno się używać nazwy „Ukraińcy" w znaczeniu nacjonalnem, a nazwy „Ruś" w znaczeniu zbiorowem, tradycyjno-historycznem i rasowo-plemiennem.

— Jakie są — pytałem dalej — **następstwa religijnego rozdarcia narodu ukraińskiego?**

— Ponure. Właściwie jest to rozdarcie kulturalno-polityczne, do którego użyto religji jako pretekstu. W chwili przyjęcia chrześcijaństwa przez Włodzimierza Wielkiego nie było jeszcze rozdarcia religijnego między Rzymem a Byzancjum, chociaż była już rywalizacja na tle prestiżu i t. p. Cerkiew na terytorjum Ukrainy nigdy formalnie ze Stolicą Apostolską w Rzymie nie zrywała i chociaż ją wciągnięto później w schizmę, starała się powrócić do katolicyzmu i częściowo wróciła. Carska Rosja zaniosła, jak wiadomo, przemocą unję na terytorjum ukraińskiem, Podlasia, Chełmszczyzny i t.d. Nie ulega wątpliwości, że ukraińska ludność katolicka stoi wyżej kulturalnie niż prawosławna. W czasie wojny i rewolucji nie było ani jednego wypadku, ażeby ukraińscy żołnierze katolickiej wiary zamordowali swego oficera, chociaż armja galicyjskich Ukraińców była w bardzo przykrych warunkach i jakiś czas była nawet pod władzą i wpływem bolszewików. Już ten jeden fakt świadczy o wysokim poziomie moralnym ukraińskiego ludu grecko-katolickiego.

— A jaka część ludności na terytorjum ukraińskiem

zalicza się do narodu rosyjskiego?

— **Minimalna i ciągle zmniejszająca się.**

— Czy wśród ludności prawosławnej **silne są wpływy rosyjskie?**

— **Cerkiewna hierarchja prawosławna jest przeważnie rosyjska,** więc ten fakt musi mieć swoje znaczenie. U całkiem ciemnego ludu prawosławie jest identyczne z Rosją.

Otrzymawszy odpowiedź na pytania w sprawie różnic religijnych i narodowych, chciałem się jeszcze dowiedzieć, jakie są skutki dawnych kordonów politycznych.

— Czy zacierają się — zapytałem — różnice między dawną austrjacką a rosyjską częścią ziemi, na której w Polsce mieszkają Ukraińcy?

— Rozumie się. — odpowiedział dr. Nazaruk.

Lwów jest naturalnem centrum

wszystkich etnograficznie ukraińskich ziem należących do Polski tak pod względem politycznym jak i kulturalnym. A także pod względem ekonomicznym. We Lwowie znajdują się centrale ukraińskich kooperatyw i wszelkich innych instytucyj. Gdyby nawet na Wołyniu powstały zczasem inne centra ukraińskiego życia publicznego, to będą one przejęte duchem panującym we Lwowie.

Wreszcie zapytałem o

Ukraińską Chrześcijańską Organizację (UChO.), w której p. mec. **Nazaruk odgrywa wybitną rolę.**

— Jaki jest program i działalność Ukr. Chrz. Organizacji?

— Jest to **organizacja niepolityczna, mająca na celu przygotowywanie gruntu dla Akcji Katolickiej w społeczeństwie ukraińskiem.** W tym celu rozwija przedewszystkiem żywą pracę w dziedzinie ideologicznej i kulturalnej. Członkowie tej organizacji, kierunku wybitnie zachodniego, przywiązani głęboko i bez zastrzeżeń do Stolicy Apostolskiej, pracują w 3 organach: „Nowej Zorji", wydawanej dwa razy tygodniowo dla inteligencji, w „Prawdzie", przeznaczonej dla ludu i w „Beskidzie", wydawanym specjalnie dla zwalczania sekt. Oczywiście działalność Ukr. Chrz. Organizacji, chociaż nie jest polityczną w znaczeniu partyjnem, nie może zupełnie nie zwracać uwagi na prądy polityczne wśród społeczeństwa ukraińskiego. Z natury rzeczy odnosi się ona negatywnie do wszystkich prądów wywrotowych i na demagogję obliczonych, a pozytywnie do wszelkiej akcji twórczej.

Korzystając z uprzejmości mego rozmówcy zadałem jeszcze jedno pytanie:

— **Co może się przyczynić do polepszenia stosunków polsko-ukraińskich?**

— **Sprawiedliwość ze strony polskiego społeczeństwa i czynników państwowych. Pod tym względem stan jest opłakany.** Ze strony polskiej inteligencji nikt i **w niczem nie interesuje się sprawą ukraińską, nikt jej nie studjuje i nie zna.** Państwo polskie nie wykonuje własnych ustaw, które miały nadać samorząd ukraińskim terytorjom w Polsce. Szkoły ukraińskie marnieją i z małemi wyjątkami nie istnieją już właściwie, **gdyż zamieniono je na polskie lub utrakwistyczne, co na jedno (?) wychodzi.** Administracja rozwiązuje ukraińskie stowarzyszenia gimnastyczne i „płastowe" (skautowe), a następstwem tego jest i musi być

garnięcie się młodzieży do organizacyj tajnych

i komunistycznych. Z podatków ściąganych z ukraińskiego narodu w Polsce literalnie **nic (?) nie daje się nawet na niewinne cele kulturalne tego narodu.** Słowem, ludność ukraińska nabiera przekonania, że **państwo polskie nie poczuwa się wobec niej do żadnego obowiązku oprócz wybierania ciężkich podatków i rekruta. Wobec tego czasy austrjackie wspomina ta ludność jak czasy błogie.** Polepszenie stosunków — kończył dr. Nazaruk — należy mojem zdaniem, zacząć od dopuszczenia Ukraińców w odpowiednim procencie do urzędów wszystkich dykasteryj i od przyzwyczajenia ich do udziału w samorządzie.

S.

Co P. Prezydent powiedział

o poszczególnych dzielnicach polskich.

P. Prezydent Mościcki wygłosił na bankiecie, wydanym na jego cześć przez miasto W i l n o, przemówienie, w którem m. in. powiedział:

„Z prawdziwą przyjemnością znalazłem się w tym roku w Wilnie, w tym starym grodzie Jagiellonów, pełnym tylu pamiątek, **a związanym z całą Polską tak świetnemi tradycjami, na który cała Polska spogląda jak na swój najdalej wysunięty szaniec kultury, mający promieniować na zewnątrz".**

Podkreślamy z zadowoleniem akcent, położony na znaczenie Wilna, jako szańca polskiej kultury.

Mówił dalej p. Prezydent o różnicach między dzielnicami przed wojną:

„Wielkopolska i cały zabór pruski przedstawiał mi się jako **najwyżej stojący pod względem przeciętnej kultury gospodarczej. Na drugiem miejscu** stawiałem pod tym względem **Małopolskę,** a na **trzeciem zabór rosyjski,** w którym sam wyrosłem.

Rozpatrując jednak stan **kultury duchowej,** który dla mnie przedstawia nadzwyczajną wartość niewspółrzędną poprzedniej, otrzymałem inną kolejność, a mianowicie **stawiałem najwyżej kresy, a specjalnie kresy wileńskie.** Sprawdzianem dla moich wyczuć odnośnie do wysokości poziomu kultury duchowej była **wydajność wielkich postaci o potędze ducha danej ziemi.**

Takich wielkich szczytów przejawu ducha ludzkiego wydały kresy, a specjalnie kresy wileńskie najwięcej. Tutaj to największe piękno ludzkie najsilniej się skoncentrowało. Tutaj powstały postacie, które poza granicami Polski należą do rzadkości. A i dzisiaj jesteśmy współczesnymi jednego z największych (!) szczytów (!) naszej nietylko teraźniejszej, lecz i przeszłej (!) historji, — na waszych kresach zrodzonego".

Na ostatnie zdanie **nie zgodzi się napewno żaden historyk polski.** Prawdą jest, że przed 100 laty, dzięki działalności Czartoryskiego, Śniadeckiego i Czackiego kresy wołyńsko-litewskie zakwitły kulturą i wydały wielkich w literaturze i nauce polskiej ludzi (wielu z nich, jak: Lelewel, Śniadecki, przybyło z Korony). Ale po powstaniu r. 1830 i zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego przyszedł okres upadku, który trwał do lat ostatnich. Ogniska kultury przeniosły się na emigrację i częściowo do Wielkopolski: bezpośrednio zaś przed wojną do Małopolski. Poza Orzeszkową nie wydała Wileńszczyzna szczególnie wybitnej w ostatniem 50-leciu postaci. A już pośród żyjących nie widzimy żadnego „szczytu" z Wileńszczyzny.

W końcu zauważył p. Prezydent, że Wil-

niania odznaczają się zbytnią skromnością w podkreślaniu „bogactwa duchowego swej ziemi", które „musi mieć rolę przodującą (!) specjalnie w naszym kraju".

„Niedługo doczekamy tej chwili — zakończył p. Prezydent — kiedy i tutaj powstaną dymiące kominy fabryk i wielkie przedsiębiorstwa, a wysokie natężenie uczuć państwowych wzmocni inne części naszej kochanej Rzeczypospolitej".

Pożądanem jest, by kominy dymiły w całej Polsce, a więc i naokoło Wilna. Ale innym dzielnicom wystarczy ich własne „natężenie uczuć państwowych" i zapewne nie będą się zwracać do Wileńszczyzny, by je wzmacniała...

Mowa p. Prezydenta przypomina nam opinję marsz. Piłsudskiego, wypowiedzianą w rozmowie z marsz. Fochem w czasie jego wizyty w Polsce. P. Piłsudski twierdził wówczas, że ludzie wybitni pochodzą z północy kraju, a nie z południa.

Jak wiadomo, marsz. Foch był południowcem...

Cała ta historjo-zofja czy topo-zofja jest tylko naciąganiem rzeczywistości do aktualnych politycznych interesów. Trzeba uprawianie jej pozostawić waletom z „Gazety Polskiej" lub „Czasu".

Na ziemiach Polski.

Zjazd biskupów polskich.

W przyszłym tygodniu przybędą **do Poznania** na zjazd episkopatu polskiego, wszyscy nasi arcybiskupi i biskupi oraz 4-ch biskupów unickich. Obrady rozpoczną się w dniu 24 bm. pod przewodnictwem J. Em. Ks. Prymasa Hlonda. Zjazd poruszy szereg ważnych spraw, dotyczących Kościoła św. w Polsce.

3 ofiary śmierci wodnej na kopalni.

Na **kopalni Hr. Franciszek** w miejscowości Karol Emanuel w powiecie świętochłowickim na oddziale „Sukmana" przerwała się zaskórna woda i **zatopiła trzech zajętych pracą górników,** a to: 56-letn. Bernarda Kotłorza, 29-letn. Winc. Płonkę i 17-letn. Karl. Fojcika. Zwłoki tragicznie zmarłych wydobyto.

Echo naszej korespondencji.

Z Częstochowy donoszą nam: — W tych dniach odbył się tutaj w sądzie powiatowym proces sądowy, stojący w związku z zamieszczoną niedawno w „Głosie Narodu" korespondencją o niezdrowych stosunkach, panujących w tutejszem gimnazjum socjalistycznego Związku Zawod. Nauczycielstwa szkół średnich. Dotknięte tą korespondencją osoby, nie mogąc zaprzeczyć podanym faktom, postanowiły zemścić się na zupełnie niewinnej p. Z. N., którą jeden z członków grona, p. Dziuba, w związku z tą sprawą obraził. Skrzywdzona pani Z. N. skierowała sprawę do sądu i zaświadczeniem redakcji „Głosu Narodu" i „Illustr. Kurjera Codz." (który również sprawę rzeczonego gimnazjum poruszył) dowiodła, że z korespondencją nie miała nic wspólnego. Wyrok wypadł dla p. Dziuby fatalnie; został bowiem skazany na 100 zł. grzywny.

PROF. PRUSZKOWSKI DYREKTOREM SZKOŁY SZT. P. W WARSZAWIE.

Dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Warszawie na rok akademicki 1930 i 1931 wybrany został **prof. Tadeusz Pruszkowski.**

ZEBRANIE PRZEDSOBOROWE CERKWI PRAWOSŁAWNEJ.

W związku z wyznaczonem na dzień 29 b. m. w Warszawie zebraniem przedsoborowem cerkwi prawosławnej, dzienniki donoszą, że w zebraniu tem weźmie udział 10 księży prawosławnych, 15 osób świeckich, przedstawiciele wydziału teologji prawosławnej w uniwersytecie warszawskim, a także reprezentanci państwowych władz centralnych. Z ramienia Min. W. R. i O. P. obecny będzie na zebraniu dyrektor departamentu W. R. i O. P. p. Franciszek Potocki.

FATALNA JAZDA NA MOTOCYKLU.

Na szosie między Bydgoszczą a Prądami — uległ ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu porucznik szkoły pilotów Grzybowski. Jadąc w przyczepce towarzyszka Grzybowskiego uderzyła głową o drzewo i padła na ziemię zalana krwią. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala. Również okaleczony został porucznik Grzybowski.

PARA DEFRAUDANTÓW W MAGISTRACIE ŻYDACZOWSKIM.

Likwidatorka i kasjerka miejska **w Żydaczowie, niejaka Matijczukowa** i zastępca burmistrza, **Snihur,** znaleźli się **pod zarzutem malwersacyj.** Mianowicie Matijczukowa nie wpisywała do ksiąg sum, pobieranych od stron, zatrzymując je dla siebie. Zawieszono ją w urzędowaniu, a aferą tą zajęła się prokuratura w Stryju.

Rozpruwacze kas przy pracy.

W labiryncie zagadkowego włamania do banku w Łodzi. — Rzeczoznawcy twierdzą, że „byli to dylentaci". — Technika zwyciężona podstępem. — Jak pracują specjaliści-włamywacze. — Beton trwalszy niż stal.

Po słynnym w swoim czasie zamachu na bank W. Landaua w Warszawie, po głośnym podkopie pod bank Dyskontowy również w stolicy, — **zuchwały napad rabunkowy na Bank Handlowy w Łodzi,** dokonany ostatnio, jest najsensacyjniejszem wydarzeniem kryminalnem w Polsce, które wywołało równie wielkie poruszenie w sferach bankowych jak i u władz bezpieczeństwa.

„Sensacyjność" i bezczelność wyprawy łódzkiej nie leży w ilości zrabowanej gotówki, — lecz w samym planie zorganizowania napadu na skarbiec, który **był dostatecznie zabezpieczony, strzeżony i dozorowany.**

Jak wskazują ślady, rabusie usiłowali również rozbić i opróżnić safesy przy pomocy znalezionych w skarbcu kluczy, **co jednak się nie udało,** gdyż otwarcie safesu możliwe było jedynie przy równoczesnem użyciu dwóch kluczy, z których jeden posiadała dyrekcja banku, drugi zaś — właściciel safesu.

Wskazywałoby na to, zdaniem rzeczoznawców, iż sprawcy napadu **nie rekrutowali się z wyrafinowanych i rutynowanych rozpruwaczy kasy,** lecz że szajka składała się ze zwykłych włamywaczy, z... dyletantów i „przygodnych" przestępców.

Napad na Łódzki Bank Handlowy wywołał niesłychane wrażenie i niepokój w zarządach wielu banków, a zarazem spowodował konieczność zastosowania środków zapobiegawczych, instalacyj, sygnalizacyj i t. p.

Obrona banku wywołuje kontrakcję włamywaczy. Tam bowiem, gdzie przestępcy napotykają na trudny, ze względów technicznych dostęp do upatrzonego objektu, **szukają zazwyczaj sposobności, mogącej im ułatwić „robotę".**

Taką sposobnością było **porozumienie się z woźnymi bankowymi,** obznajmionymi z „sekretami" skarbca, rozkładem lokalu, planem sytuacyjnym i t. p.

I tu jest moment najciekawszy, że woźni, wtajemniczeni we wszelkie manipulacje, związane z dostępem do najważniejszego objektu bankowego, zwracającego powszechną uwagę: do skarbca — mogli wejść w porozumienie z zawodowymi przestępcami. **Plan rabunku ze wszystkiemi detalami** — jak wynika ze wstępnych dochodzeń — **był opracowywany, niewątpliwie, dłuższy czas i zamach nie był bynajmniej dziełem przypadku.**

Z tego wynika, że są wypadki, gdy zabezpieczenia niewiele pomagają.

Kasiarze, należący do „elity" świata złodziejskiego, **rekrutują się ze ślusarzy i monterów,** są również często **ludźmi zamożnymi** i stronią od złodziejów innej kategorji. Z tego względu nie pozostają w kontakcie z pośrednikami i paserami i wiadomości z ich „środowiska" rzadko kiedy przedostają się nazewnątrz.

Rabuś **zazwyczaj tnie „rakiem"** tylną lub boczną ścianę „pudła" (kasy), **rzadziej operuje przy frontowej ścianie, która, jako grubsza i zasobna w mechanizm, jest trudniejsza do sforsowania.**

Normalnie **przy rozbijaniu kasy pracuje trzech:** jeden stoi jako „świeca", dwaj prują.

Zupełną rękojmię bezpieczeństwa dają kasy betonowe, odporne na włamanie i na ogień.

Zmobilizowane urzędy policyjne w całej Polsce głowią się teraz nad rozwiązaniem tej zagadki: „kim są sprawcy włamania"? Jeśli ją rozwiążą, to odkrycie to będzie niemałą sensacją kryminalną.

Nie zżymajcie się.

Wielu ludzi zżyma się na sam dźwięk słowa: o s z c z ę d n o ś ć. Z czego mamy odkładać pieniądze, gdy nawet na codzienne potrzeby dochody nasze nie wystarczają. Pogląd ten jest jednak najzupełniej niesłuszny; właśnie ludzie niezamożni muszą oszczędzać. W życiu każdego zdarzają się chwile ciężkie, gdy koniecznem jest posiadanie choćby najdrobniejszych rezerw. Człowiek bogaty nie musi tak bezwzględnie oszczędzać, jak właśnie biedny, posiada on bowiem majątek i kredyt i kryzys swój opłaca tylko pewną sumą pieniędzy, podczas, gdy biedak może liczyć tylko na swoje 10 palców i te kilkadziesiąt zaoszczędzonych złotówek. Rozumiemy doskonale rozgoryczenie tych ludzi, którzy pędzą smutne i ciężkie życie, lecz niestety nic im pomóc nie możemy, prócz wpojenia zasad oszczędności. Choroba w biednym domu to tragedja. Coprawda Kasa Chorych pomaga, nie każdy jest jednak ubezpieczony, istnieją bowiem całe kategorje ludzi nie podlegających przymusowemu ubezpieczeniu. Bezrobocie — i tu państwo też nieco chce złagodzić dolę biedaków, nie jest jednak ono w stanie pomóc wydajnie, i znów nędza, i znowu to upokorzenie, upodlenie.

Widzimy więc z tego wszystkiego, że najlepiej liczyć tylko na własne siły, o ile nie chce się wpaść w krańcową nędzę. Wykonanie rady tej nie jest naturalnie łatwe, ale też niema innego sposobu wyjścia.

Każda złotówka, ciężkiemi choćby ofiarami okupiona, przyczyni się do uregulowania pewnych fundamentów Twego bytu.

Groszowemi ofiarami wznoszone są wielkie gmachy, i tobie więc nie wolno lekceważyć tych nędznych grosików, lecz musisz zrozumieć ich zbiorową wartość.

Spiesz więc jaknajprędzej do P. K. O. i złóż tam kilka złotych (wystarczy i jeden), a potem nie zapomnij po każdej wypłacie zanieść tam, zamiast do knajpy, swój ciężko zapracowany grosz.

M. Cz.

Żyd — fałszerzem monet niemieckich

Onegdaj aresztowany został przez policję niemiecką w Bytomiu za puszczanie w obieg fałszywych monet dwumarkowych niejaki **Friedman,** obywatel polski, karany kilkakrotnie przez sądy polskie za różne przestępstwa, a ostatnio zasądzony przez władze sądowe w Królewskiej Hucie, na pół roku więzienia za puszczanie w obieg fałszywych monet dwuzłotowych. Friedmana aresztowano w chwili, gdy zamierzał płacić fałszywemi monetami dwumarkowemi. Jak się okazało Friedman miał ukrytą w korytarzu obok sklepu, w którym kupował towar, jeszcze większą ilość fałszywych monet dwumarkowych.

KATASTROFA SAMOCHODOWA KOŁO JASZCZURÓWKI W ZAKOPANEM.

We wtorek 17-go b. miesiąca wracało z Morskiego Oka z wycieczki taksówką z Krakowa trzech księży. Gdy samochód znalazł się na ostrej serpentynie w Jaszczurówce i zjeżdżał w pełnym pędzie wdół ku mostowi nad potokiem Olczyskim szofer z powodu nagłego defektu kierownicy nie mógł dalej kierować wozem, wobec czego samochód mimo usiłowań zahamowania go, spadł do kamienistego potoku wraz z pasażerami.

Ciężkich obrażeń doznał ks. Wiktor Karth. lżejszych ks. Karol Sziguła (obaj z Ameryki) i towarzyszący im ks. Władysław Studencki, proboszcz ze Szczakowej. Szofer wyszedł z katastrofy cało.

ODPALONY KONKURENT — PODPALACZEM.

We wsi Ogrodniki gm. Lidzkiej wybuchł groźny pożar, który strawił doszczętnie 9 gospodarstw wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, ponieważ prawie wszyscy mieszkańcy znajdowali się na targu. Przyczyną pożaru była zemsta Stanisława Raka, mieszkańca wspomnianej wsi na niejakiej Zawalównej, za odmówienie mu swej ręki. Rak po zranieniu Zawalównej podpalił jej zagrodę, następnie przejęty dokonaną zbrodnią, usiłował popełnić samobójstwo, jednak sąsiedzi przeszkodzili mu w urzeczywistnieniu tego zamiaru.

Zjazd Straży pożarnych w Bochni.

Z okazji 60-lecia istnienia Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej Król. górn. Miasta Bochni oraz poświęcenia sztandaru, odbył się dnia 8 czerwca br. Zjazd Straży pożar. okr. III. W święcie wzięło udział **około 1.000 strażaków** w tem 50 Straży, 16 sztandarów, 5 orkiestr i 20 delegacyj: — pozatem brały udział jeszcze inne stowarzyszenia, jak: Stowarzyszenie Kolejarzy pod wezwaniem św. Teresy ze sztandarem, Sokół i wiele innych.

Rano, po złożeniu raportu przez Komendanta zjazdu, Druha Barona Adama Konopkę, ruszyły Strażackie kolumny na uroczyste nabożeństwo, które odprawił Ks. Dr. Wł. Kuc. Kiedy na ambonie pojawił się **Ks. Dr. Andrzej Cierniak,** popłynęły z ust jego przepiękne słowa kazania, którego słuchały tysięczne rzesze. Po poświęceniu nowego sztandaru, którego dokonał miejscowy proboszcz, **Ks. Dr. Wł. Kuc,** ruszono na rynek, gdzie wszystkie straże ustawiły się w czworobok, a z trybuny witali zjazd: pp. Burmistrz Robert **Han,** imieniem obywatelstwa — Starosta Freindl, imieniem powiatu — Ks. Dr. Kuc, imieniem Duchowieństwa, imieniem strażactwa, naczelnik Okręgu J. Kuc. — Następnie Dr. Wielgus z Krakowa udekorował złotemi medalami zasługi najstarszych pjonjerów Ochot. Str. pożar. a mianowicie: Dr. Fer. Maisa i rejenta Roberta Hana.

Aby upamiętnić tę chwilę Święta Strażackiego, wydano księgę pamiątkową, w której znajdujemy bardzo interesujące artykuły, jak: najstarsze kroniki miasta Bochni, pióra dyr. szkoły p. Czyżewicza i prof. gimn. p. Stanisława Fischera, dalej obrazek p. Roberta Rydza p. t. „Dobranoc Jaśka strażaka" i t. d. **rez.**

Pogodne lato w kąpieliskach.

Ciechocinek. Pogoda piękna, temperatura dochodzi do 32 stopni C. Napływ gości duży. Cena dziennego utrzymania od 9—18 zł. Pokoje od 2.80 zł. do 5.70 zł. dziennie. Dnia 22 b. m. otwarcie Wystawy regjonalnej Kujawsko Dobrzyńskiej.

Jastrzębie-Zdrój. Sezon główny rozpoczął się dn. 15 czerwca. Zaprowadzono cały szereg ulepszeń dla wygody kuracjuszy. W parku i Kasynie zdrojowem koncertują 3 razy dziennie dwa doborowe zespoły orkiestry zdrojowej.

Rabka-Zdrój. Pogoda wciąż piękna, temperatura 28 stopni C., lekki wiatr wschodni. Zjazd gości dość liczny, w parku koncertuje orkiestra zdrojowa, w klubie obywatelskim i restauracji zakładowej „Pod Gwiazdą", produkują się pierwszorzędne orkiestry salonowe. Ceny wszędzie przystępne.

Truskawiec. Coraz liczniejsza frekwencja gości. Wycieczki młodzieży akademickiej, szkolnej, — ostatnio liceum krzemienieckiego — rozkoszują się pięknem Truskawca i okolicy.

Zaleszczyki. Zaleszczyki toną w słońcu, na plażach rozkoszują się letnicy. Od 15 czerwca kursują bezpośrednie wagony Lwów—Zaleszczyki. Podróż ze Lwowa przez Kołomyję pociągiem pospiesznym trwa 7 godzin.

Zakopane. Wśród wspaniałej od kilkunastu dni, pogody nastąpiło w dniu 15 b. m. oficjalne **otwarcie sezonu letniego w Zakopanem inauguracyjnym koncertem orkiestry symfonicznej,** utworzonej przez Związek Przyjaciół Zakopanego. Na czele orkiestry stoi popularny muzyk i kompozytor Antoni Furmański. Orkiestra grywać będzie dwa razy dziennie w parku klimatycznym.

—o—

Z całego świata.

Pływająca gałąź powodem śmierci Segrave'a.

Komisja ekspertów, prowadząca badania przyczyny tragicznej katastrofy łodzi Segrave'a, „Miss England II.", stwierdziła, że zarówno potężny silnik łodzi, jak wał kardanowy są nieuszkodzone. Natomiast uszkodzony jest pływak przedni. Jak się okazuje **pływak został złamany silnem uderzeniem dość dużej gałęzi,** którą znaleziono pływającą na powierzchni jeziora w odległości około 250 jardów od miejsca wypadku na drodze biegu łodzi. Pień drzewa ma około 20 stóp długości i 3 cale średnicy przeciętnej.

Z jeziora Windermere wydobyto zwłoki mechanika Halliwella, przydzielonego Segravemu przez fabrykę Rolls Royce'a. Halliwell trzymał w zastygłej dłoni kawałek papieru i ołówek. Najprawdopodobniej **notował on zmiany w obrotach silników łodzi, aż do ostatniej chwili.**

Komisja sportowo-techniczna ogłasza obecnie, że w ostatnim tragicznym biegu Segrave **osiągnął na swej łodzi nienotowaną dotąd nigdzie zadziwiającą szybkość 120 mil na godzinę (około 200 km).**

22 osoby zabite od gradu.

Z Aten donoszą, że w okręgu Macedonji greckiej szalały burze gradowe, które poczyniły wielkie szkody w polach. Grudki gradowe były niewidzianej wprost wielkości. **Podczas burzy gradowej zostało gwałtownie pobite gradem kilkadziesiąt osób, z czego 22 osoby poniosły śmierć na miejscu, a 29 zostało ciężko rannych.**

9 WDÓW I 13-RO DZIECI EX-SUŁTANA WYGRAŁO PROCES Z GRECJĄ.

Spadkobiercy sułtana Abdul Hamida wygrali proces przeciwko rządowi greckiemu co do odszkodowania za wywłaszczone dobra b. sułtana. Odszkodowanie to wyniesie około miljona franków, zaś co do innych roszczeń nastąpi układ kompromisowy. Spadkobiercy Abdul-Hamida wytoczyli szereg procesów o zwrot jego majątków prywatnych położonych w Grecji, Macedonji, Syrji, Egipcie, posiadłościach włoskich, w Palestynie i na Cyprze. Spadkobiercy ex-sułtana składają się z 9 wdów i 13-ga dzieci.

WYROK NA MALARZA FAŁSZERZA.

Sąd paryski wydał wyrok w sprawie Jana Karola Milleta, wnuka słynnego malarza francuskiego Franciszka Milleta. Jan Karol Millet skazany został na rok więzienia oraz na karę pieniężną za bezprawne sprzedawanie powierzonych mu dzieł sztuki i wystawianie czeków bez pokrycia. Poza tem sąd ma rozpatrzeć sprawę fabrykacji i sprzedaży falsyfikatów dzieł Franciszka Milleta.

Literatura, kino, teatr

Opera warszawska będzie zlikwidowana?

Komisja finansowo-budżetowa warszawskiej rady miejskiej, odbyła posiedzenie, poświęcone sprawie opery. **Postanowiono przedłożyć na posiedzeniu rady miejskiej wniosek o likwidację dotychczasowej opery z dniem 1 września br.** i o wezwanie magistratu do przedstawienia radzie projektu nowej organizacji opery.

Jak ocalić operę, której istnienie w stolicy choćby ze względów reprezentacyjnych jest pożądane — oto jest problem, który obecnie rozważa warszawska prasa. P. L. Binenthal w „Kurjerze Warszawskim“ proponuje by dla uratowania deficytowej opery wprowadzić na scenę Teatru Wielkiego operetkę, któraby grała na zmianę z operą. P. M. Krywoszejew, proponuje ocalenie opery przez skrócenie liczby przedstawień operowych do połowy, ale w przeciągu pełnego sezonu, tj. tak by odbywały się co drugi dzień, zaś wypełnienie wolnych dni powierza nie operetce — ale dramatowi.

Wojnę filmowi dźwiękowemu

wypowiadają Chaplin, Fairbanks i Gilbert.

Z N. Jorku donoszą, że trzej wielcy aktorzy filmowi, **Ch. Chaplin, D. Fairbanks i J. Gilbert** założyli spółkę kinematograficzną, mającą na celu obronę filmu niemego przed zalewem dźwiękowców. Kapitał zakładowy spółki wynosi przeszło 250 miljonów dolarów (tj. półtrzecia miljarda złotych!).

Chaplin był od początku przeciwnikiem filmu dźwiękowego. Raz tylko pozwolił sobie w filmie przez siebie reżyserowanym „Miasto światła“ wprowadzić dźwięk a to w momencie, kiedy ślepa kwieciarka śpiewa piosenkę. Reszta filmu jest niema. Fairbanks jest rozczarowany co do swych wyników w filmie dźwiękowym a Gilbert jest „niefonogeniczny“.

Walka, którą podjęli trzej sławni artyści będzie niełatwa. Trzeba zwalczyć nietylko rozmach grupy producentów, lecz i gust publiki, lecącej na nowości w rodzaju dźwiękowców.

PARAMOUNT PRZYGOTOWUJE ATAK NA POLSKIE RYNKI.

Wytwórnia filmowa Paramount zwróciła się do p. L. Kowalskiego, znanego z pracy na niwie sceny polskiej w Ameryce w sprawie zorganizowania zespołu aktorów polskich w celu wytwarzania dźwiękowych djalogów i scen zbiorowych, jak również śpiewów w języku polskim do obrazów amerykańskich, przeznaczonych zarówno na wywóz do Polski, jak i na użytek osiedli polskich w Ameryce.

„PLAGĄ LITERATURY SĄ KSIĄŻKI O WOJNIE“.

Angielski poeta-laureat, John Masfield, zapytany przez jednego z dziennikarzy, co sądzi o literaturze powojennej, odpowiedział: „Uważam, że **największą plagą literatury powojennej są książki o wojnie.** Nie czytałem ich wiele, gdyż sądzę, że wojna była dość okropna w rzeczywistości, by potrzebne było odświeżanie tych doświadczeń. W każdym razie wojna zniszczyła dorobek 100 lat i jeszcze w ciągu jakich 15 albo 20 lat literatura będzie pełna książek „wojennych“. Jest rzeczą naturalną, że autorzy tych książek będą dawali wyraz swemu rozgoryczeniu i pesymizmowi. Za 30 lat natomiast powstanie naprawdę wielkie dzieło o wojnie, dzieło, które będzie można porównać z „Wojną i pokojem“ Tolstoja“.

DLACZEGO „WIADOMOŚCI LITERACKIE“ MILCZĄ?

Pozwani przez „Wiadomości Lit.“ do odpowiedzi na temat przemilczania niewygodnych pisarzy polskich — odpowiedzieliśmy temu tygodnikowi „prędko i wyraźnie“, jak żądał. Było to w „Głosie Narodu“ z 22 maja b. r.

Upływa już blisko miesiąc, a odpowiedzi niema.

Spłonęli w ognistem morzu.

TRAGICZNE ZDERZENIE DWÓCH STATKÓW. — PRZESZŁO 60 OSÓB UTOPIONYCH W OGNIU.

Pisaliśmy niedawno o katastrofie, jaka się wydarzyła na wodach amerykańskich w zatoce Massachussets między parowcem pasażerskim „Fairfax“ i okrętem-cysterną „Pinthis“.

Zderzenie nastąpiło o 8-mej wieczorem. Wśród gęstej mgły żeglował z szybkością 12 węzłów na godzinę parowiec pasażerski „Fairfax“ (blisko 6 tys. ton) koło przylądka Cod. Na pokładzie znajdowało się 141 osób, z czego połowa turystów, jadących z Bostonu do Norfolk we Wirginji. Od czasu do czasu okręt wydawał długie gwizdy syreną dla ostrzeżenia przed ewentualnem zderzeniem.

Atoli w dwie godziny po opuszczeniu Bostonu „Fairfax“ **zauważył nagle wyrastającą przed dziobem masę czarniawą.** Był to statek naftowy „Pinthis“ (około 3 tys.; ton), wiozący ciężar 12 tysięcy beczek nafty do Bangor.

Dziób „Fairfaxa“ wbił się w bok „Pinthisa“, wybijając w nim czterometrową dziurę. Natychmiast dała się słyszeć **straszliwa eksplozja na statku naftowym. Cały statek wyleciał w powietrze i buchnął olbrzymim płomieniem,** który opadł na wodę i objął gwałtownie „Fairfaxa“. **Była to nafta, która płonęła na wodzie.** Zanim **załoga „Pinthisa“** mogła skoczyć w morze i uratować się, **została otoczona ogniem i utonęła w całości w płonącym i płynnym żywiole. Kilku pasażerów i marynarzy na „Fairfaxie“,** dotkniętych wyskokami eksplozji, **spłonęło żywcem.** Niektórym zajęły się ubrania i tych ratowała załoga. Kapitan „Fairfaxu“ szybkim zwrotem wywiódł na szczęście okręt ze strefy objętej płonącą naftą. W kilku miejscach na pokładzie wybuchł pożar. Pasażerów wsadzono na łodzie ratunkowe i skierowano ku wybrzeżom. Na sygnały radjowe „Fairfaxa“ przybył na miejsce katastrofy parowiec „Gloucester“, który pozbierał wszystkich pasażerów z szalup i odwiózł do Bostonu. **Z 40 ludzi załogi „Pinthisa“ nie ocalał ani jeden człowiek. Wszyscy utonęli w płynnym ogniu. Z „Fairfaxa“ zginęło w płonącem morzu 27 osób, z tego 11 pasażerów.**

Jeden z pasażerów „Fairfaxa“ opisuje, że kiedy wchodził na pomost ze swej kabiny ujrzał w ciemnej mgle olbrzymią kolumnę wzbijającą się w niebo na wysokość 50 metrów. Równocześnie dał się słyszeć głuchy huk. Wkrótce potem opadł deszcz gorących kropel i płonących przedmiotów, który wywołał na pokładzie „Fairfaxa“ kilka pożarów. „Pinthis“ utonął — jak mówi naoczny świadek — w trzy minuty po katastrofie.

Rzeczy ciekawe.

Historja pończoch jedwabnych.

Pierwsze pończochy jedwabne w Europie ukazały się w r. 1533 na nogach króla Henryka II, który w ten sposób uczcił uroczystość swych zaślubin z Katarzyną II. W kronice angelskiej czytamy, że w r. 1561 lady Montagne sprawiła królowej angielskiej niezwykłą radość darując jej parę jedwabnych pończoch. We Włoszech zaczęto w kołach arystokracji nosić jedwabne pończochy w XVI. stuleciu. Do początku XVII wieku wyrobem pończoch jedwabnych trudnili się tylko nieliczni rzemieślnicy, pracujący na zamówienie. Pierwsza fabryka pończoch jedwabnych w Europe założona została w r. 1608 w Paryżu przez tamtejszy cech pończoszników.

Ruch wydawniczy.

ZESZYT CZERWCOWY „Przeglądu Współczesnego“ zawiera następującą treść: Stanisław Windakiewicz: Jan Kochanowski; Stanisław Srokowski: Podział administracyjny Państwa a zagadnienie ustrojowe Polskiego Wschodu; Roman Dyboski: Lord Balfour; Jan Lachs: Lekarze-przyjaciele Jana Kochanowskiego (I); Leon Chwistek: Zagadnienia kultury duchowej w Polsce (II); Jan Wojnar: Wybory prezydenta Brazylji w 1930 r.; Kazimierz Chodynicki: Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela (II). Przegląd miesięczny: Obcy o Polsce: Polonika włoskie (Roman Pollak), 455. — Kroniki: Kronika zagraniczna (Henryk Dembiński), 469. — Nowe wydawnictwa: O Polakach na Wschodzie (Wiktor Weintraub), 473; Dramat o Makrynie Mieczysławskiej (Franciszek Bielak), 477; Nowe pismo pacyfistyczne (Helena Mysłokowska), 478; Kwestja żydowska w Polsce (Roman Mazanowski), 480. — Uwagi: Od Redakcji, 483. Administracja: Kraków, ul. św. Filipa 25.

Humor.

Między przyjaciółkami. — Powiedz mi, moja droga, co trzeba robić, aby mieć ładne ręce?

— Nic!

Monografje miast i miasteczek.

W rozpoczętym przez poznańskie **„Wydawnictwo Polskie“** cyklu krajoznawczych monografij, ukazał się tom nowy, zawierający studjum znanego i zasłużonego na tem polu pracownika, prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — **Aleksandra Janowskiego,** poświęcone stolicy odrodzonego państwa pol.

„Warszawie“.

(Poznań 1930. R. Wegner) z prawdziwą satysfakcją książkę tę do ręki biorąc, odrazu po pierwszym rzucie oka stwierdzić możemy, że podobnie pięknego tego rodzaju wydawnictwa dotąd jeszcześmy nie mieli. Wydawnictwo to, stojące na prawdziwie europejskim poziomie sztuki typograficznej, posiada wprost luksusową szatę zewnętrzną. Każdy tom przyozdobiony jest wielobarwną, artystyczną okładką oraz mnóstwem nieraz niezwykle pięknych heliograwurowych ilustracyj, będących reprodukcjami przeważnie mało znanych a zawsze prawdziwie artystycznych zdjęć fotograficznych, posiada papier dobry, druk może trochę za drobny, ale czysty i wyraźny, układ staranny.

W ostatnich latach ukazało się parę pięknych monografij, poświęconych Warszawie, wśród których najważniejsze są prace Lauterbacha i Przeździeckiego. Praca A. Janowskiego, ustępując im co do rozmiarów oraz gruntowności, stara się jednak, choć w ogólniejszym zarysie i z pominięciem całego balastu ściśle naukowego, uwzględnić wszystkie ważniejsze momenty z dziejów i rozwoju Warszawy. A więc zaczynając od powstania jeszcze w czasach pogańskich, pierwszej nędznej osady rybackiej na górnym tarasie wiślanym od założyciela, jakiegoś **Warsza** czyli **Warcisława Warszową osadą t. j. Warszawą** nazwanej, oraz od założenia grodu po przeniesieniu tutaj **z Jazdowa** siedziby książąt mazowieckich (XIII w.), poprzez lata późniejszego szybkiego rozwoju dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu i epokę podniesienia Warszawy do godności rezydencji królów — dochodzi autor aż po dzień dzisiejszy, po rozrost stolicy odrodzonego państwa pol., a **nawet sięga** w przyszłość, snując plany regulacji i upiększenia miasta, aby mogło ono godnie odpowiedzieć swemu reprezentacyjnemu znaczeniu. Przytem obok materjału ściśle historycznego uwzględnia A. Janowski również materjał anegdotyczno-obyczajowy, zabytkowy i artystyczny.

Pisząc o Warszawie, autor nie kryje się wcale ze swem synowskiem do rodzinnego miasta przywiązaniem; książkę o niem przepaja nastrojem serdecznego pietyzmu dla jego wielkiej a męczeńskiej przeszłości, wprowadzając przezto w tok popularnego opowiadania historycznego nutę lirycznego subjektywizmu. Ponieważ zaś książka A. Janowskiego nie była pomyślana, jako ściśle naukowa monografja, lecz jako praca popularno-propagandowa, wobec tego na takiem ujęciu tematu nietylko nic nie straciła, ale owszem zyskała na żywości i barwności. Jeśli do tego dodamy bogactwo (ponad 100) pięknych ilustracyj, nadających książce wprost albumowy charakter, to bez przesady stwierdzić możemy, że praca A. Janowskiego nietylko spełni swe zadanie popularyzacyjno-propagandowe, lecz ponadto będzie prawdziwie pożyteczną i miłą (a przystępną w cenie) pamiątką dla każdego, kto raz z czarem „syreniego grodu“ zetknąwszy, zechce go później w swych wspomnieniach odświeżyć.

Pietyzm był również punktem wyjścia drugiej pracy monograficznej p. Anieli Piszowej poświęconej

„600-leciu Tarnowa“,

(Tarnów 1930). Autorka tej książki, długoletnia obywatelka Tarnowa, biorąca czynny udział w życiu kulturalnem tego prowincjonalnego miasta, opowiada nam w sposób prosty, bezpretensjonalny, o początkach sławnego grodu Lelewitów, o jego dziejach, zabytkach, rozwoju, doprowadzając swą opowieść aż do chwili obecnej. Obraz lat przeszłych opiera autorka na starannem przestudjowaniu źródeł historycznych, ujmując jednak ich treść w zajmujący, popularny sposób, oraz często przetykając gawędę różnemi ciekawemi podaniami i legendami miejscowemi. Najobszerniej oczywiście traktuje A. Piszowa dzieje tych lat, które sama w Tarnowie przeżyła i wydarzenia, na które sama patrzyła, a więc czasy wielkiej wojny, piekła inwazji ros., rozrostu „wielkiego Tarnowa“ w Polsce odrodzonej, powstania potężnej osady fabrycznej, Mościc, pod Tarnowem. Kreśli nam dalej treściwy zarys ważniejszych tarnowskich zakładów naukowych, instytucyj kulturalnych, oświatowych i humanitarnych, osobny rozdział poświęca drukarniom i księgarniom oraz publicystyce tarnowskiej (której autorka była jednym z najważniejszych filarów, jako wydawczyni perjodyków, kalendarzy, broszur i t.p.), dając nam w sumie całość ciekawą, ujętą wszechstronnie i żywo wypowiedzianą. Z okazji 600-lecia ma się ukazać oficjalna monografja o Tarnowie. Będzie ona niewątpliwie obszerniejsza i bardziej wyczerpująca w szczegółach historycznych, będzie miała więcej naukowego objektywizmu, ale nie będzie miała tej żywości i bezpośredniości, jaką odznacza się popularna gawęda p. A. Piszowej.

Innym typem pracy jest ogłoszone przez **Tadeusza Wiśniowskiego** studjum o

„Myślenicach“

pięknem podgórskiem miasteczku (30 km. na połud. od Krakowa), wyrosłem z pradawnej osady myśliwskiej (stąd nazwa pierwotna „Myślowice). Jest to przedewszystkiem geograficzny opis Myślenic i jego podgórskich okolic, które w ostatnich czasach nabierają coraz to bardziej znaczenia letniska. Praca pomyślana, jako studjum ściśle naukowe, zawierające drobiazgową analizę zjawisk morfologicznych, antropogeograficznych, meteorol.-hydrograficznych i t. p. **wydana została jednak dla celów raczej propagandowych.** Stąd wynikła pewna dysproporcja między nakowemi intencjami autora a popularno-propagandowemi celami wydawnictwa, w którem zgoła niepotrzebny był cały ten balast naukowych obserwacyj i szczegółowych statystycznych zestawień. W każdym razie z roku na rok liczniej zjeżdżający tu letnicy znajdą w tej pracowitej, ozdobionej zdjęciami fotograficznemi książeczce nietylko miłą lekturę, ale i praktyczny przewodnik po okolicy. Witając w tem wydawnictwie T. Wiśniowskiego zaczątek ruchu regjonalistycznego, którego wyrazem jest również niedawno utworzono Muzeum Regjonalne w Myślenicach, (a autor monografji należał do inicjatorów i organizatorów tej pożytecznej instytucji), chcieliśmy tutaj sprostować jedną niedokładną, więcej literackiego charakteru informację. Mianowicie, wydaje się nam niepodobieństwem, aby Żuławski, który swą księżycową trylogię wydał jeszcze na parę lat przed wojną († 1916), mógł podniętę do jej napisania zaczerpnąć z przeżyć w obserwatorjum astronomicznem na Łysinie, ufundowanem przecież dopiero w ostatnich, już powojennych latach.

Rajmund Bergel.

———o———

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 19-go czerwca 1930.
Czwartek 19: Boże Ciało.
Piątek 20: św. Sylwerego pap.
Sobota 21: św. Alojzego Gonzagi.
Sobota 21: wschód słońca o godz. 3.50, zachód o 20.13.

———o———

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała następny numer „Głosu Narodu“ ukaże się dopiero w sobotę 21-go o zwykłej porze, z datą dnia następnego. — W razie nadzwyczajnych wydarzeń wydamy dziennik w piątek 20-go.

———o———

KOMITET ODNOWIENIA ZAMKU NA WAWELU. W dniu 28 b. m. obędzie się na Zamku Wawelskim pod przewodnictwem ministra robót publicznych I posiedzenie państwowego komitetu do spraw odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu.

POCIĄG POSPIESZNY KRAKÓW—WARSZAWA. Dyrekcja koleji w Krakowie komunikuje, iż odjazd z Krakowa poc. posp. Kraków—Warszawa Nr. 2 przesunięto na godzinę 14 minut 20, przyczem odjazd z Trzebini pozostaje niezmieniony.

TERMIN UISZCZANIA OPŁAT OD ZWYCZAJNYCH I ZBYTKOWNYCH ŚRODKÓW PRZEWOZOWYCH jako to: samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów, motocyklów, rowerów z motorkiem, powozów prywatnych, dorożek konnych, bryczek, wozów ciężarowych, meblowych i t. p. przypada w dniach od 1—15 stycznia za I-sze półrocze oraz w dniach od 1—15 lipca za II-gie półrocze każdego roku bez rozsyłania osobnych nakazów płatniczych. Magistrat m. Krakowa przypomina, że niedotrzymanie terminu płatności narazi ich na ściągnięcie zaległości w drodze egzekucj. przy doliczeniu kosztów, oraz procentów zwłoki.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka niezbieranego 35—40 gr; 1 kg. sera zwyczajnego 1—1.20 zł; masła 4.20—4.40 zł; jaja za sztukę 12—13 gr. Drób: kura 4—8 zł. para kurcząt 4—6 zł; kaczka 3—5 zł.; gęś 8—10 zł. Owoce: Czereśnie krajowe 1 kg. 2.40 do 3 zł.; zagraniczne 2.80—3.20 zł; truskawki 1.60—2.40 zł; poziomki 1 litr 1.40—1.60 zł; borówki 70—80 gr; agrest 1 kg. 0.80 do 1.20 zł. Jarzyny: pomidory kraj. 5—5.50 zł; sałata szt. 4—8 gr; ogórki 25—80 gr.

SPĘD KONI. Na targ przy ul. Zabłocie w dn. 17 bm. spędzono ogółem 182 konie. Płacono za konie pojazdowe 350—750 zł., za konie lekkie 300—600 zł., za rzeźne 80—150. Sprzedano na wywóz zagranicę 7 sztuk, na rzeź miejscową 11. Tendencja w cenach zniżkowa.

UTOPIŁ SIĘ W CZASIE KĄPIELI w Rabie Juljan Pilch, lat 11, z Nieszkowic Małych. Zwłoki wydobył z wody A. Dziurdzia z Nieszkowic.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KURS KROJU KRAWIECTWA MĘSKIEGO rozpocznie się w Muzeum Przemysłowem w poniedziałek, 23 b. m. o 8-mej rano.

POKAZ PRAC KURSU TRYKOTARSTWA ręcznego robót ozdobnych i galanterji skórniczej w Muzeum Przemysłowem (Smoleńska 9), będzie trwał do dnia 22 b. m. włącznie. Oglądać można od godz. 10—1 i od 3—6. Wstęp wolny.

———o———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Bal w obłokach“ (premjera — nowość — z udz. J. Węgrzyna).
Piątek: „Bal w obłokach“ (nowość — z udz. Józefa Węgrzyna).
Sobota: „Bal w obłokach“ (nowość — z udz. J. Węgrzyna).
Niedziela po południu: „Maman do wzięcia“ (z udz. J. Węgrzyna — ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Bal w obłokach“ (nowość — z udz. J. Węgrzyna).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Czwartek 19 czerwca o godz. 6.30: „Teatro dei Piccoli“ (ceny zniżone).
Czwartek 19 czerwca o godz. 9-tej: „Teatro dei
Piątek 20 czerwca o godz. 6.30: „Teatro dei Piccoli“ (ceny zniżone).
Piątek 26 czerwca o godz. 9-tej: „Teatro dei Piccoli“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Gdzie wschód jest wschodem“ (w roli gł. Lon Chaney) film dźwiękowy.
SZTUKA: „Siódme przykazanie“ (film dźwiękowy).
BAGATELA: „Kobieta na krzyżu“ (w roli gł. Marcela Albani).
NOWOŚCI: Zamknięte.
CORSO: „Zemsta mulata“.
APOLLO: „Jezioro miłości“.
WARSZAWA: „W mocy awanturnika“ (w roli gł. Harry Peel).
UCIECHA: „Wesoły Książę“ (w roli gl. Joan Crawford i Karl Dane) film dźwiękowy.

———o———

„BAL W OBŁOKACH“ Z J. WĘGRZYNEM. Dziś występuje teatr im. J. Słowackiego z premjerą nowej komedji polskiej Stanisława Miłaszewskiego, który na scenie krakowskiej upamiętnił się dotąd tylko swoim świetnym przekładem „Don Juana“ Zorilli, a tym razem przemówi po raz pierwszy we własnym utworze. Główną rolą męską stał się Józef Węgrzyn. W innych rolach pp.: Jaroszewska, Kossocka, Chmielewski, Hierowski i in.

———o———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW we czwartek 19 b. m. podczas sumy o godz. 10 rano, p. Wiktor Wilczyński odegra na skrzypcach szereg utworów religijnych Z. Tibicha, W. Wilczyńskiego, Corlliego.

W UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA o godz. 12-tej w kościele garnizonowym św. Agnieszki (Dietlowska 30), wykona utwory religijne chór szkoły im. Jana Kochanowskiego, pod batutą prof. [illegible].

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w uroczystość Bożego Ciała dnia 19 b. m. o godz. 12-tej zespół chórowy szkoły im. św. Florjana, pod kier. p. Dra Życzkowskiego, odśpiewa szereg pieśni eucharystycznych. Przy organach Padre Rizzi.

Plaża u stóp zakładów wychowawczych!

Impreza kąpielowa niebezpieczeństwem dla moralności młodzieży.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego — instytucja socjalistyczna, znana pod nazwą TUR, przystąpiła w ostatnich czasach do urządzenia obszernej plaży tuż przy klasztorze SS. Norbertanek na Zwierzyńcu. **Zdumienie ogarnia jak władze miejskie i rządowe mogły udzielić zezwolenia na urządzenie plaży w miejscu leżącem opodal Zakładu wychowawczego Braci Albertynów, Zakładu Salezjanów i Szkoły żeńskiej SS. Norbertanek.** Czyż poczucie moralności i obyczajności publicznej tak dalece zanikło u naszych decydujących czynników, że nie widzą one już niebezpieczeństwa grożącego Zakładom wychowawczym ze strony ruchliwej i wrzaskliwej plaży leżącej tuż przy zakładach?

Słusznie Książę Metropolita Sapicha z okazji odsłonięcia pomnika Bł. Ks. Bosko, wielkiego wychowawcy młodzieży — w niedzielę 15 b. m. w zdecydowany sposób wystąpił **przeciw demoralizowaniu młodzieży urządzaniem plaży przed zakładami wychowawczemi i odwoływał się do mieszkańców Dębnik, by zajęli w tej sprawie stanowisko.** Uważamy, że nie tylko ludność Dębnik zareaguje przeciw zakładaniu plaży pod klasztorem SS. Norbertanek, ale **wszystkie organizacje społeczne, katolickie w mieście wystąpią przeciw bezwstydnym próbom demoralizowania wychowanków imprezami kąpielowemi w formie plaży u ich stóp leżącej.**

Jak nam wiadomo, Zarząd Klasztoru SS. Norbertanek wysłał protest do województwa przeciw zakładaniu plaży pod ich klasztorem — protest gorąco poparty przez Księcia Metropolitę. **Odpowiedzią władz było zezwolenie Turowi na budowę plaży!!**

Napad na posła socjalistycznego.

Pociągiem od strony Warszawy o godz. 5.33 rano przyjechał wczoraj do Krakowa poseł na Sejm z P. P. S. Adam Ciołkosz. W chwili gdy wysiadał z wagonu podeszli do niego dwaj mężczyźni i poczęli okładać go kijami. Na krzyk napadniętego przybył policjant, który po zlikwidowaniu zajścia wylegitymował napastników. Jak się okazało byli to: **Andrzej Czuma, zasądzony za komunizm w procesie sosnowieckim, obecnie wybitny działacz B. B. S. i Pyszyński dawny socjalista a obecnie również członek B. B.** Lekarz Pogotowia stwierdził u posła Ciołkosza dotkliwe rany na głowie. Po opatrzeniu ofiara napadu odjechała do domu do Tarnowa.

———o———

Olbrzymi pożar młyna i tartaku.

Wczoraj nad ranem zwróciła się telefonicznie gmina Buczków w pow. Bocheńskim do Prezydjum m. Krakowa z prośbą o wysłanie straży pożarnej do Buczkowa celem stłumienia olbrzymiego pożaru młyna i tartaku elektrycznego. Zarząd miasta wyraził swą zgodę wobec czego **2 plutony straży krakowskiej wyjechały na miejsce pożaru, gdzie zastano już tylko dopalające się resztki zabudowań.** Zdołano jedynie uratować dynamomaszynę oraz wielkie składy desek. Właścicielem młyna i tartaku jest Markus Friedman. Szkodę obliczają na 300.000 zł. spalone objekty były ubezpieczone.

———o———

———o———

Procesja Wawelska.

Dziś, tj. we czwartek Książę Metropolita Sapieha będzie celebrował w Bazylice Katedralnej na Wawelu o godz. 8 rano pontyfikalną Sumę, poczem koło godz. 9 rano wyruszy na Rynek Procesja Wawelska. Procesję poprowadzi Książę Metropolita przy udziale Ks. Biskupa Rosponda i Kapituły Katedralnej. W uroczystym pochodzie religijnym wezmą udział — jak corok — także procesje z innych kościołów.

Przed Bożym Tronem pójdźmy z pokłonem.

Oto tydzień oktawowy. Biała Hostja uśmiecha się z poza szczerozłotej Monstrancji, otoczonej girlandą kwiecia z czystych lilij, róż czerwonych i zieleni, — jaśniejącej od światła świec prostych, spalających się nakształt czystych dusz.

Dym wonnego kadzidła unosi się w górę i osłania Monstrancję i wzbija się modlitwa ufna i prośba serdeczna duszy wierzącej. — „Chwalmy ten nieskończony“ bije pieśń tysięcy głosów, a ręce składają się do hołdu i czci, ręce dzieci i białe ręce niewiast, i ręce spracowane robotników. Oczy zatrzymują się na Monstrancji, na Białej Hostji, oczy ludzi nauki, doświadczenia życiowego, oczy spłakane, osłabione starością, oczy młode, żywe, pełne idealizmu i niewinne oczy dziecka.

Z wysokości Monstrancji patrzy na zgromadzonych Zbawiciel — na malutkich i wielkich, biedaków i bogatych, na wszystkich, którzy wyśpiewują „Twoja cześć, chwała... po wszystkie czasy niech nie ustanie“, którzy w Panu nadzieję złożyli i ukochali Go. I udziela Zbawiciel wszystkim błogosławieństwa, które uświęca, przemienia i napawa słodkością.

Miljony wierzących będą klęczały przed Monstrancją przez oktawę Bożego Ciała, pójdą z radością w procesji poprzez ulice, dróżki i ścieżki, przystroją ołtarze Bogu swemu, — a triumfalny tydzień oktawowy umocni wiarę i rozgrzeje serca miłością. „Przed Bożym Tronem, pójdźmy z pokłonem“.

„Gazy nad Warszawą“.

Odczyt Adolfa Nowaczyńskiego, urządzony staraniem Związku Dziennikarzy Polskich i Stronnictwa Narodowego w Krakowie odbędzie się w piątek, 20 bm. w sali Bolońskiego o godz. 7 wiecz. Bilety w cenie 3.20, 2.20, i 1.50 zł. do nabycia wcześniej **w lokalu Stron. Narod.** Rynek Gł. 6, II p. drugie schody oraz **w Redakcji naszego pisma** dziś, we czwartek w godzinach od 10-tej rano do 2-ej popoł. i jutro od 9-tej rano do 6 popoł. Tak osoba znakomitego publicysty i literata jak i sensacyjna treść odczytu powinny ściągnąć na odczyt elitę krakowskiej publiki. Starostwo Grodzkie przyjęło już do wiadomości pismo organizatorów odczytu po podaniu dokładnej treści odczytu. Chodzi tu o wybitny interes państwowy: o przygotowanie społeczeństwa do obrony przeciw atakom gazowym wroga. Niedawno urządziło wojsko taki pokaz na rynku krakowskim. Władze powinny się cieszyć, że znakomity autor „Fryderyka Wielkiego“ pomaga propagandzie wojskowej.

Międzynarodowy Kongres w sprawach tramwajownictwa.

W dniach od 28 czerwca do 2 lipca b. r. odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres w sprawach tramwajownictwa, kolei dojazdowych i miejscowego ruchu autobusowego. Program Kongresu przewiduje prócz normalnych posiedzeń naukowych, zwiedzanie miasta Warszawy, specjalne przedstawienie w operze warszawskiej, oraz wielki bankiet wydany przez miasto Warszawę. W ostatni dzień Kongresu Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmować będzie na Zamku uczestników Kongresu.

Po Kongresie uczestnicy dzielą się na 4 **wycieczki**, które w ciągu kilku dni zwiedzać będą różne dzielnice Polski. **Dwie z tych wycieczek w przejeździe przez Kraków, zatrzymają się po jednym dniu, celem zwiedzenia zabytków naszego miasta.** Przy tej sposobności gmina m. Krakowa podejmować będzie rautem uczestników Kongresu. W dniu 6 lipca b. r. zjeżdżają się wszystkie wycieczki do Poznania, gdzie nastąpi uroczystość otwarcia Wystawy Komunikacyjnej, specjalnie ze względu na Kongres, urządzonej.

Całość Kongresu zakończy raut pożegnalny wydany przez ministra komunikacji, w salach Zamku Poznańskiego.

Samochód roztrzaskany przez pociąg.

W nocy z 15 na 16 bm. Stefan Starczewski, piekarz ze Sosnowca, jechał autem w kierunku Szczakowej. Opodal stacji Maczki po przejeździe jednego pociągu podniósł siłą zaporę rampy i wjechał na tor. W tym momencie nadszedł pociąg osobowy od strony Mysłowic, co widząc Starczewski wyskoczył z auta wraz z Antonim Madeją i Stefanem Jędrysikiem, auto zaś zostało przez lokomotywę odrzucone na bok i całkowicie rozbite. Wskutek wypadku pociąg zatrzymał się przez 11 minut na miejscu.

„O „MENU“ SPORTOWCA“.

Szczęśliwą myśl miał Związek Polskich Związków Sportowych, rozpisując dwa duże konkursy, poświęcone oświetleniu zagadnienia, czy wzmożenie spożycia cukru wpływa na sprawność fizyczną.

Oddawna bowiem interesowano się u nas żywo całym szeregiem spraw związanych z kulturą ciała i z podniesieniem poziomu wyników sportowych, jednak nie zwracano nigdy należnej uwagi na kwestję odżywiania, tak przecie zasadnicze posiadającą znaczenie.

Nieoględność naszej młodzieży sportowej w tej sprawie — a także lekceważenie jej przez kierowników ruchu sportowego — były dotychczas wprost zadziwiające. Dlatego też zwrócone przez Związek Związków Sportowych uwagi ogólne na kwestję djety — tak paląco aktualną w okresie przygotowań olimpijskich — powitać należy z uznaniem jak największem.

Konkursy, ogłoszone przez Z. Z., dotyczą wprawdzie wyłącznie sprawy „spożycia cukru“. Ale każdy wie, że problemat żywienia sportowca do pytania: ile cukru? właściwie się ogranicza. Fizjologja wymaga zwiększenia dawki jedynie tylko węglowodanów, stanowiących dla maszyny ludzkiej materjał opałowy. A że cukier jest czystym węglowodanem, wchłanianym, w odróżnieniu od innych, w stu procentach i trawionym wyjątkowo łatwo i szybko, że więc stanowi idealny pokarm dostosowany świetnie do warunków odżywiania sportowca, że jest w dodatku tani — więc samo przez się zapytanie, czem się strawa atlety różnić ma od menu biuralisty czy rentjera — sprowadza się do zagadnienia: o ile więcej powinien on spożywać cukru?

Na ten temat uczeni wypowiadają się rozmaicie. Konkursy Z. Z. pozwolą może, na podstawie prób i eksperymentów, jakie w związku z niemi zostaną niezawodnie przeprowadzone — określić dozę właściwą i wskazać ogółowi, jak czynić ma, by mięśni swych nie głodzić i nie wyczerpywać, lub też nie narażać ich na szwank przez przesadne cukrzenie — co oczywiście też zdarzyć się może.

W każdym razie inicjatywa naszej naczelnej instytucji sportowej winna być przywitana radośnie, jako nowy krok w kierunku podniecenia romantycznego zapału sportowego argumentami ścisłej wiedzy.

Życie gospodarcze.

Partyjne cele Banku Gosp. Krajowego.

To, czego p. Górecki nie zaprzeczył.

Na zarzuty, dotyczące gospodarki p. Góreckiego w Banku Gospodarstwa Krajowego, pojawiły się aż trzy enuncjacje, a mianowicie komunikat ministerstwa skarbu w sprawie wynagrodzenia p. Góreckiego za godziny nadliczbowe, wywiad „Gazety Polskiej" z prezesem B. G. K. o kosztach handlowych tego banku oraz pisma Starachowickich Zakładów i Ski Akc. Soli Potasowych, w sprawie „należytości" p. Góreckiego od tych towarzystw.

Żadna z tych enuncjacji nie zaprzeczyła następującym faktom:

1) że z funduszów banku **subwencjonował i subwencjonuje partyjno-polityczne organizacje B. B.**, utworzone fikcyjnie tylko **dla eksploatowania skarbu państwa na cele partyjne;**

2) że z tych samych funduszów **udzielał niepomiernie wysokich subwencyj Touring-Clubowi**, instytucji nie mogącej się wykazać **żadnemi zasługami społecznemi**, prócz tej jednej, że wybrała sobie p. Góreckiego na prezesa;

3) że p. Górecki **obsadził najwyższe stanowiska** w banku ludźmi, przeważnie nie znającemi się na bankowości, a posiadającymi jedynie **partyjne kwalifikacje**, przez co sprawność działalności banku uległa pogorszeniu;

4) że dla zrobienia miejsca tym nowym urzędnikom, **zwolnił p. Górecki dawnych, wykwalifikowanych pracowników** banku, przez co nietylko im wyrządził krzywdę, ale naraził bank na zbędne wydatki na odprawy i emerytury;

5) że od objęcia przez p. Góreckiego prezesury banku **pensje i tantjemy zarówno jego jak i nowych dygnitarzy wzrosły przeszło dwukrotnie;**

6) że działalność p. Góreckiego w Banku Gospodarstwa Krajowego **była skierowana przedewszystkiem ku osiągnięciu celów wyżej wymienionych, a nie ku podniesieniu pożyteczności tej instytucji dla dobra publicznego.**

Jeszcze jedna próba rozwiązania problemu budowlanego w Polsce.

W ministerstwie robót publicznych pracuje się znów nad projektem **nowej ustawy mieszkaniowej.** Dotychczas wiadomo tylko, że ma to być ustawa ramowa, usiłująca rozwiązać całkowicie tak stronę techniczną problemu budowlanego, jak i jego podstawy finansowe, a zwłaszcza stworzyć nowe stałe źródło jego finansowania go.

Z ogólnikowych informacji na temat przygotowywanej ustawy wnosić można, że ma to być coś w rodzaju „genjalnej" próby uzdrowienia stosunków budowlanych w Polsce. Szkoda tylko, że projekt będzie gotowy dopiero z początkiem września b. r., gdyż moglibyśmy widzieć wyniki radosnej twórczości i w tej dziedzinie już w b. r. Tymczasem jednak musimy zadowolnić się tylko zapowiedziami uzdrowienia skromnych funduszów budowlanych.

25 proc. fabryk konserw rybnych wobec groźby likwidacji.

Fabryki konserw rybnych znajdują się obecnie w sytuacji bardzo krytycznej. Przyczyną tego był: **nader ciepła zima,** konkurencja łowionego w nadmiarze szprota polskiego w stosunku do ryb wędzonych, oraz straty, jakie ponieśli fabrykanci, wskutek **niesolidarności niemieckich importerów surowca.** Te czynniki przyczyniły się do zubożenia nawet najbardziej zasobnych przedsiębiorców.

Fabryki konserw octowych, tak zw. marynat, licząc się z przedłużonym okresem postnym poczyniły zapasy towaru gotowego, które jednak z powodu spadku konsumcji, a także i fali ciepła **pozostały na składzie i uległy zepsuciu.** Ubiegły sezon produkcji — wrzesień 1929 — kwiecień 1930 był jednym z najbardziej niekorzystnych, poza tem zaś fabryki poniosły kolosalne straty w materjale, które znów powiększyły niesolidarność klijenteli, protesty wekslowe, upadłości i t. d. Przed ostateczną zagładą ochronić może polski przemysł rybny tylko utworzenie wspólnej organizacji sprzedaży tak w dziale wędzarniczym i marynat, jak w dziale fabrykacji konserw sterelizowanych. Fabryki w Gdańsku, Wilnie i w Warszawie podjęły kroki w celu osiągnięcie porozumienia, nie ulega jednak wątpliwości, iż mimo to około **25% fabryk ulegnie likwidacji lub unieruchomieniu.**

Ustalanie tych faktów wystarczy dla zilustrowania do jakich celów służy obecnie ta instytucja, powołana niegdyś dla finansowania i rozwijania życia gospodarczego kraju.

POŁOWĘ ŚWIŃ MIĘSNYCH NA TARG WIEDEŃSKI DOSTARCZONO Z POLSKI.

Z Wiednia donoszą, że na targ nierogacizny w S. Marx spędzono **10.074** świń mięsnych i 4.898 tłustych. Z **tego przypada na Polskę 4.903 świń mięsnych,** na Austrję 1.599 mięsnych, na Niemcy 1.679 mięsnych, na Jugosławje 1.037 mięsnych, **3.054** tłustych, na Węgry 856 mięsnych, 1.764 tłustych, na Danję 80 tłustych. Ceny wahały się od 1.60 do 2.10 szylingów za kilogram żywej wagi. Za towar poznański i pomorski płacono **od 2** do 2.35 szylingów. Tendencja zła.

Jak zagranica ocenia wartość kredytową Polski.

OPINJE, PANUJĄCE NA LONDYŃSKIM RYNKU FINANSOWYM.

Wobec faktu, że dla wybrnięcia z kryzysu gospodarczego, w jaki wpędziły kraj czteroletnie bezplanowe rządy sanacyjne, oraz niepomyślne konjunktury na rynkach światowych — niezbędne jest zdobycie poważniejszych, długoterminowych kredytów, ogólna uwaga skupia sie nad zagadnieniem, czy istnieją możliwości uzyskania pożyczek zagranicznych. Jest to tem bardziej zrozumiałe, iż inne państwa europejskie w tym właśnie celu podejmują starania o pożyczki na międzynarodowym rynku finansowym i to z pomyślnym rezultatem.

Polska jednak od roku 1928 pozostała całkowicie na uboczu tych kredytowych operacyj ze znanych przyczyn wewnętrznych, na które wielokrotnie wskazywaliśmy, a które podniósł także p. Czechowicz w znanem swem oświadczeniu, złożonem z okazji wystąpienia z klubu BB.

Zabiegi podejmowane przez rząd, a reklamowane głośno w prasie sanacyjnej, pozostają z reguły bez rezultatu. Przyczyny tej nieufności kapitału zagranicznego, o którą rozbijają się polskie starania pożyczkowe, wyjaśnia w pewnym stopniu to, co w ocenie wartości kredytowej Polski, pisze prasa finasowa zagraniczna.

Ostatnio w „Nieuwe Rotterdamsche Courant" z 14 b. m. pojawił się szeroko zakreślony artykuł o wydanej niedawno książce **prezesa londyńskiego „Cooperation Investment Trust Ltd."**, Emila Daviesa p. t. „Investments Abroad". Publikacja ta, zdaniem holenderskiego dziennikarza, posiada niezmierne **znaczenie,** ponieważ wyraża **zapatrywania londyńskiego świata finansowego na wartość kredytową poszczególnych krajów europejskich.** Również i dla Polski interesującem jest stanowisko, jakie, według tej książki, londyński świat finansowy zajmuje wobec Polski. Okazuje się mianowicie, że finansjera angielska zajmuje stanowisko zdecydowanie nieprzyjazne Polsce, idące wyraźnie po linji politycznych aspiracyj Niemiec. Odnośne wywody w książce E. Daviesa brzmią:

„Przedewszystkiem **nieuniknione** (!) jest **odpowiednie skorygowanie** ponad wszelką miarę **rozszerzonych granic Polski,** jeśli niema istnieć wieczne **niebezpieczeństwo wojny** (!!). Dopóki ta konieczna korektura granic nie będzie dokonana, **Polska dla inwestycyj pozostanie terenem ryzykownym.** Czynnik **polityczny** bowiem posiada znaczenie **decydujące.** Kapitaliści zatem, którzy chcieliby kierować się tylko relacjami o stosunkach i widokach **ekonomicznych w Polsce,** prawdopodobnie **gorzko się zawiodą".**

Wysoce znamienne, są również następujące wywody Daviesa, dotyczące Rosji sowieckiej:

„Rząd bolszewicki obecnie siedzi mocno na siodle i żadne państwo europejskie nie myśli strącić go. Gdyby się to bowiem stało, to sytuacja musiałaby się tylko pogorszyć. Europa musi przyznać, że obecny rząd bolszewicki sumiennie (?) spełnia wszystkie swoje zobowiązania. Oczywiście, że nie może on postępować inaczej. Z chwilą zaś gdy w polityce rosyjskiej dokonają się **nieuniknione zmiany** w stanowisku wobec kapitału zagranicznego, **kraj ten na najbliższe 50 lat stanie się niewątpliwie jednem z najważniejszych i najintratniejszych terytorjów inwestycyjnych".**

O Czechosłowacji czytamy ocenę następującą:

„Czechosłowacja reprezentuje obecnie trzy czwarte przemysłu dawnej Austrji i posiada wszelkie dane do rozwinięcia się na jeden z najbardziej prosperujących krajów w Europie. To też **jej kredyt szybko będzie się dalej wzmagał".**

Jak widać, nastrój rynku pieniężnego dla Polski nie jest korzystny i nie polepszają go bynajmniej budzone od czasu do czasu przez pewne, znane czynniki w Polsce — **nastroje wojenne.** Wykorzystuje je bowiem z miejsca **wroga nam propaganda niemiecka, by uniemożliwić Polsce uzyskanie kredytu na międzynarodowym rynku finansowym.** Taki sam nastrój budzić muszą nieobliczalne **posunięcia w polityce wewnętrznej, powodujące stan ustawicznej niepewności.** Nic tak skutecznie nie wypłasza kapitałów, jak ta właśnie **ciągła możliwość niespodzianek.**

W tych warunkach uzyskanie jakiejkolwiek pożyczki zagranicznej jest rzeczą prawie niemożliwą. Prasa zagraniczna („Hamburger Nachrichten" z 14 b. m.) donosi jednak, że amerykański doradca finansowy Polski p. Dewey czyni starania o zdobycie kredytów amerykańskich oraz francuskich **dla przemysłu polskiego.** Kredyty amerykańskie mają być udzielone na wzór zawartej niedawno z firmą Lilpop, Rau i Loebenstain. Wchodzą tutaj w grę **cztery wielkie fabryki polskie,** co do których rokowania posunęły się już dość daleko naprzód. Za swej bytności w Paryżu p. Dewey pertraktował z francuskiem konsorcjum finansowem o finansowanie budowy **elewatorów zbożowych** w Polsce. Mają one służyć do nagromadzenia zboża w czasach złej konjunktury celem umożliwienia rolnictwu lepszej kalkulacji cen. Pożyczka francuska, której realizacja jest już zapewniona, wyniesie **pięć miljonów franków.**

Mowa jest więc zatem tylko o takich pożyczkach, jaką **zawarł Lilpop,** a więc na fatalnych warunkach, na skutek których połowa własności polskich przedsiębiorstw przechodzi w obce ręce, albo też o kredycie w znikomej wprost wysokości 5 miljonów franków (100 franków = 35 zł.).

513.130 zł. subwencji z Ministerstwa Rolnictwa

Ministerstwo rolnictwa przyznało ostatnio szereg subwencyj na cele, związane z rolnictwem. I tak: **małopolskim spółkom wodnym subwencję w wysokości 400.000 zł.,** Muzeum Przemysłu i Rolnictwa — 60.000 zł. na filmy rolnicze 7.120 zł. na badania nad mechanicznem oczyszczaniem ziarna siewnego. **Polskiemu Towarzystwu Zootechicznemu — 24.600 zł.** na badania nad metodami zwalczania chorób ryb. **Związkowi orgnizacyj rybackich 8.300 zł.** na organizację kursów rybackich. Pomorskiej Izbie Rolniczej 5.600 zł. na organizację kursów gospodarskich żeńskich, wreszcie **Małopolkiemu Towarzystwu Rolniczemu 7.500 zł.** na prowadzenie dwóch wędrownych szkół rolniczo-gospodarskich.

—o—

Akcje nadal w zaniedbaniu.

Wczorajsza giełda krakowska.

Notowano: Parowozy 16 zł; Chodorów 143 zł; inwestycyjna 111 zł; Gazy wschodnie 21.50 zł.

Na rynku **walut** bez zmiany. Dolar 8.88—8.89 zł; czeki 8.90½—8.91½ zł; Bank Polski bez zmiany.

W akcjach ruch ospały, obroty drobne Parowozami po kursie słabszym, a Chodorowem bez zmiany. Papiery handlowe i bankowe w zupełnem zaniedbaniu. Z papierów procentowych dolarówka słabiej bez tranzakcji, inwestycyjna nieco mocniej. Obroty małe.

Na **pogiełdziu** sytuacja podobna. Robiono tylko Gazami wschodniemi po kursie ustalonym.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 18 czerwca. Holandja 358.70 359.60, 357.80; Londyn 43.34¼, 43.45, 43.23½; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 35.01, 35.10, 34.92; Praga 26.45½, 26.52, 26.39; Nowy Jork wypłaty telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Szwajcarja 172,77, 173.20, 172.34; Berlin w obrotach prywatnych 212.81.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 18 czerwca. Bank Polski 167½, 166½ — Bank Przemysłowy we Lwowie 90 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 72½ — Węgiel 45 — Lilpop 25 bez kuponu za rok 1929 — Starachowice 17¼, 16.

Pożyczki: 5% dolarowa 63¾ — 5% konwersyjna 55½ — 5% kolejowa 52¼ — 7% stabilizacyjna 86 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 18 czerwca. Paryż 20.26½, Londyn 25.09, Nowy Jork 5.16½, Belgja 72.65, Włochy 27.05, Hiszpanja 60.25, Holandja 207.60, Berlin 123.20, Wiedeń 72.87½, Sztokholm 138.65, Oslo 138.20, Kopenhaga 138.20, Sofja 3.74¼, Praga 15.31½, **Warszawa 57.85,** Budapeszt 90.32.

Radio.

Piątek 20 czerwca.

Kraków (312.8). G. 11.36 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 15 Komunikat gospodarczy; 16 A. Czunkowa: „Podstawy kształcenia wymowy"; 16.25 Płyty gramofonowe; 17 „Wśród gór pragnienia i trwogi" — wygł. dr T. Kiełpiński; 17.25 Koncert z Warszawy; 18.20 Transmisja z Warszawy; 18.50 „Skrzynka pocztowa" — M. Kibiński; 19.15 Giełda rolnicza; 19.30 Rozmaitości; 20 Hejnał z Wieży Marjackiej; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny;

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.25 Koncert; 18.20 Transmisja z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka pocztowa" — omówi inż. J. Miński; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy.

Warszawa (1411.7). G. 11.30 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe; Prawdopodobnie w godz. 12—15 transmisja inauguracji Ogólno-Europejskiego Kongresu Pen-Klubów z przemówieniami p. Premjera, p. Min. Czerwińskiego, F. Goetla, Galsworthy'ego i przedstawicieli grup narodowościowych; 15.20 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"; 16.15 Płyty gramofonowe; 17 „Szkolnictwo polskie zagranicą"; 17.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry R. Asza i E. Lassoty; 18.20 Pół godziny Pen Klubów w studjo P. R.; 19.30 Płyty gramofonowe; Zegar z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego wybije godz. ósmą; 20.05 Pogadanka muzyczna — K. Stromenger; 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. J. Bojanowskiego i L. Hakowska (skrzypce). W programie utwory L. van Beethovena.

Poznań (334.8). G. 17.05 Z cyklu odczytów misyjnych odczyt p. t. „Jak pracuje misja lekarska" — wygł. p. Cz. Gogołkiewicz; 17.25 Kurs elementarny języka angielskiego (wykł. dr. Arendt, lektor Un. Pozn.); 19.30 Audycja wokalna w wykonaniu p. Al. Klichowskiego, art. op. (tenor). Przy fort. J. Komorowska; 19.50 Odczyt p. t. „Stulecie Algeru" (ciąg dalszy wygłosi dr M. Jedlicki, doc. Un. Jag.).

Katowice (408.7). G. 19.05 Codzienny odcinek powieściowy; 19.30 Prof. dr K. Simm, doc. Un. Jag.: „Ze świata przyrody — Świat zwierzęcy w glebie", część I.; 20 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej; 20.05 Pogadanka muzyczna z Warszawy; 20.15 Koncet symfoniczny z Warszawy.

Sobota 21 czerwca.

Kraków (312.8). G. 11.30 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy 16 Prof. Stanisławski: „Lekcja angielskiego"; 16.25 Płyty gramofonowe; 16.55 „W kraju białych miast (Alger)" — wygł. dr T. Kiełpiński; 17.20 Audycja dla młodzieży; 18.20 Transmisja z Warszawy Pół godziny Pen-Klubów w studjo P. R.; 18.50 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia" — dr J. Reguła; 19.15 Komunikat rolniczy; 19.30 Rozmaitości; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton; 20.15 Koncert popularny, 22 Feljeton z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.20 Transmisja z Krakowa; 18.20 Transmisja z Warszawy; 18.50 Transmisja z Krakowa; 19.15 Komunikat rolniczy z Warszawy; 19.30 Rozmaitości; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton; 20.15 Koncert popularny; 22 Feljeton i komunikaty; 23 Muzyka taneczna z „Bagateli".

Warszawa (1411.7). G. 11.30 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.15 „Kącik artystyczny L. S. G."; 18.20 Pół godziny Pen-Klubów w studjo P. R. Program analogiczny do dnia poprzedniego; 20 „Niedziela na wsi kaliskiej" (feljeton folklorystyczny); 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. St. Nawrota i inni; 22 „Pomoc w wesołych nieszczęściach" (obserwacje automobilisty); 22.15 Komunikat meteorologiczny, policyjny, sportowy.

Poznań (334.8). G. 18.55 „Żywe słowo" — zasady kultury słowa, — teorja i praktyka — w układzie i wygłoszeniu p. St. Wysockiej, artystki dram. Teatru Pozn.; 19.20 Interludjum muzyczne w wykonaniu Orkiestry Bratniej Pomocy pod dyr. p. St. Sternalskiego.

Katowice (408.7). G. 16.45 Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych (H. Reutt); 19.05 Codzienny odcinek powieściowy; 19.20 Intermezzo muzyczne; 19.30 K. Rutkowski, art.-malarz: „Portret Anglji — Reynolds i Gainsborough"; 22.25 Koncert z udziałem p. W. Zamorskiej (śpiew).

Telegramy z ostatniej chwili.

Nowy senat Gdańska.

Sejm gdański wybrał we wtorek nowy senat oparty na koalicji **centrum, socjalistów i grupy urzędniczej.** Wiceprezydentem senatu wybrano ponownie socjalistę **Gebla.**

Heimwehra chciała odpowiedzieć zamachem stanu

na wydalenie Pabsta.

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Ztg“ podaje szczegóły **poufnej narady przywódców Heimwehry,** która odbyła się w ubiegły poniedziałek w Leoben. Dziennik stwierdza, że **większość przywódców chciała podjąć natychmiast akcję zbrojną z powodu wydalenia Pabsta z granic Austrji,** jedynie tylko **Steidle przeciwny był tej akcji.** Zdołał on przekonać zebranych, że **Heimwehra nie może liczyć ani na armję, ani na policję, a conajwyżej tylko na żandarmerję.** Poza tem w razie próby dokonania zamachu stanu, Heimwehra **zagrożona byłaby na tyłach przez Schutzbund,** którego nie należy lekceważyć. Steidle zalecał **wejście w porozumienie ze stronnictwami mieszczańskiemi,** by tą drogą uzyskać cofnięcie zarządzenia w sprawie wydalenia Pabsta.

W oczekiwaniu ataku amerykańskiego na giełdy światowe.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że **straty poniesione na spadku kursów, w czasie czarnego dnia we wtorek na giełdzie nowojorskiej, wynoszą 4 miljardy dolarów.** Zastanawiając się nad kryzysem na Wall-Street „Berliner Tageblatt“ wnioskuje, że skutkiem załamania się kursów **nastąpi oddawna oczekiwany atak amerykański na giełdy światowe.** W związku z tem podjęta w Niemczech akcja **redukcji cen i płac nabiera znaczenia aktu samoobrony.**

Bunt więźniów politycznych w Szawlach

Wilno. (PAT). Dzienniki wileńskie donoszą **o buncie w więzieniu politycznym w Szawlach.** Onegdaj w więzieniu tem proklamowaną została **generalna głodówka,** wskutek czego przyjęcia pokarmów odmówiło 150 więźniów, którzy **zażądali od dyrekcji wprowadzenia komisji prokuratorskiej.** Ponieważ zarząd więzienia żądania ich nie uwzględnił i zarządził jeszcze ostrzejsze represje, **więźniowie poczęli demolować cele.** Kilku z więźniów mianowicie m. in. Polaków Jachimowicza i Piotrowskiego straż więzienna zbiła do utraty przytomności, poczem **zamknęła ich w lochach.** Jachimowicza zbito do tego stopnia, iż utracił mowę i ogłuchł zupełnie. Piotrowski zaś ma złamaną rękę i biodro. Więźniów skierowano do szpitala więziennego. Stan ich jest beznadziejny.

Polaka zabitego przez Niemca

zwrócono w paczce na śmieci.

W dniu 13 maja b. r. **obywatel polski Andrzej Walantkiewicz** nielegalnie przekroczył granicę Prus Wschodnich, udając się na poszukiwanie pracy do wsi Bertegen. Gdy rozpytywał się o pracę jednego z gospodarzy wsi, spotkał go **odziany po cywilnemu urzędnik niemiecki Rasemek,** który zapytał Walantkiewicza po niemiecku: **co on tu robi.** Po otrzymaniu od niego odpowiedzi **uderzył go w głowę laską, okręconą kolczastym drutem. Walantkiewicz nie wiedział, że ma do czynienia z urzędnikiem i chcąc uchylić się od dalszych uderzeń, począł uciekać. Wówczas Rasemek strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko. Wskutek odniesionych ran** Walantkiewicz **zmarł w szpitalu w Życkienach. Zwłoki jego w dniu 17 b. m. zostały przez władze niemieckie wydane rodzicom na punkcie granicznym Rakówek, dokąd przywieziono je ze szpitala w pace, przeznaczonej do wywożenia śmieci. Zabójstwo jak i przewiezienie zwłok w pace na śmieci, wywołało oburzenie nawet wśród ludności niemieckiej, zamieszkałej na pograniczu.**

Polska na kongresie energetycznym w Berlinie.

Berlin (PAT). Otwarto tu **światową konferencję energetyczną, z udziałem 48 państw.** W przemówieniach oficjalnych zabrał pierwszy głos **kanclerz Bruening.** Piąty zkolei zabrał głos prezes polskiej delegacji rządowej Ludwik **Tołłoczko,** witając zjazd imieniem Polski. Zadaniem konferencji jest omówienie **racjonalizacji wykorzystania źródeł energji,** — wraz ze sprawozdaniami ze stanu dotychczasowego wykorzystania energji w poszczególnych państwach i w poszczególnych źródłach energji. Na zjazd zgłosiło się około 4.000 uczestników w tem około 200 delegatów oficjalnych. Z Polski przybyło 52 **osoby,** z których dziewięć stanowi delegację **rządu.**

———o———

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.) Ambasador polski w Rzymie p. Przeździecki przybył na kilka dni do Londynu.

Atak prasy francuskiej na ambasadora sowieckiego w Paryżu.

Warszawa 18. 6. (Telef. wł.). „Matin“ rozpoczął obecnie **kampanję przeciwko obecnemu ambasadorowi sowieckiemu w Paryżu, Dowgalewskiemu.** Podobnie szereg pism prawicowych **gwałtownie atakuje ambasadora sowieckiego, oraz rząd sowiecki w Moskwie za propagandę komunistyczną i przypuszczalny udział w porwaniu gen. Kutjepowa.**

I w aferze Kutjepowa są ci, co go widzieli żywego... zagranicą.

Paryż. (PAT). Paryskie korespondencyjne biuro prasowe ogłasza otrzymaną od swego berlińskiego korespondenta wiadomość, podającą, że **gen. Kutjepow nie został wcale porwany przez bolszewików, lecz że miał on w dniu 20 stycznia b. r. wyjechać do Berlina,** gdzie pojednał się z Sowietami. Po powrocie do domu do Paryża odegrał komedję porwania. W rzeczywistości jednak **dobrowolnie miał się udać do Normandji, skąd drogą morską dostał się do Moskwy,** gdzie obecnie zamieszkuje pod obcem nazwiskiem. Korespondent dodaje, że gen. Kutjepow zajmuje obecnie poważne stanowisko w armji czerwonej.

ZAGADKOWY LOS URZĘDNIKA MISJI HANDLOWEJ.

Warszawa 17. 6. (Telef. wł.). Ryski dziennik rosyjski „Siegodnia“ donosi, że w kołach **sowieckich misji handlowej w Warszawie ma panować zaniepokojenie o los byłego szefa tej misji, Kopyłowskiego.** Kopyłowski odwołany **został przed kilku tygodniami do Moskwy i został oskarżony o sprzeniewierzenie przy tranzakcji** misji handlowej z przemysłem łódzkim. Kopyłowskiemu **grozi zesłanie na wyspy Solowieckie.**

UCIECZKA Z SOWIECKIEGO „RAJU“.

Warszawa, 17. 6. (Telef. wł.) Do Warny przybyła **wielka łódź pod białą flagą, w której było 40 obywateli sowieckich.** Opuścili oni Eupatorję 9 czerwca, **uciekając z raju bolszewickiego.**

Konflikt między Snowdenem a Izbą Gmin.

Przewlekłe obrady nad klauzulami billu finansowego.

Londyn. (PAT) Izba Gmin **obradowała w nocy i nad ranem bez przerwy.** Posiedzenie trwa w dalszym ciągu. Ostatnich 16 godzin Izba poświęciła obradowaniu nad **nieliczną ilością klauzul billu finansowego. Zakończenie obrad nie jest narazie przewidziane wobec nalegoń Snowdena,** aby przed zamknięciem posiedzenia przedyskutować **z górą 9 klauzul billu.** W miarę, jak opozycja stosowała coraz wyraźniejszą obstrukcję, **stanowisko Snowdena stawało się coraz bardziej odporne.** Ostatecznie minister **odmówił udzielenia odpowiedzi na wniosek opozycji w sprawie odroczenia obrad.** O ile Izba będzie obradowała do godz. 14.35, wówczas dzisiejsze normalne posiedzenie nie będzie się mogło odbyć.

SNOWDEN PRZECIĄGA POSIEDZENIE.

Londyn. (PAT) W chwili, gdy posiedzenie Izby Gmin trwało już od 21 godzin i gdy przystąpiono do rozpatrywania trzeciej klauzuli, **przedstawiciele opozycji zwrócili się do rządu z zapytaniem, jak długo ma jeszcze zamiar przeciągać posiedzenie.** Snowden oświadczył, że niepodobna jest zgodzić się na propozycję, wysuniętą przed czterema godzinami przez Churchill'a, gdyż szczególnie końcowe jego uwagi były utrzymane w tonie obrażającym. **Snowden** zaprzeczył, jakoby miał traktować Izbę lub też członków opozycji z pogardą, jak twierdził Churchill. W odpowiedzi sir **Chamberlain** oświadczył, że Izba nie potrzebowałaby w tej chwili odbywać posiedzenia, **gdyby nie zły humor Snowdena,** który powinien zrozumieć, że może starać się przemówić do przekonania członkom Izby, nie zaś kierować nimi. Premjer **powinien położyć kres skandalicznej sytuacji, która się wytworzyła.**

Sanację na Zjeździe Miast reprezentowali... mianowani burmistrze.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o burzliwym przebiegu obrad w drugim dniu Zjazdu Związku Miast nadmienić należy, że uchwaloną została rezolucja, wzywająca zarząd do podjęcia starań w kierunku przyspieszenia uchwalenia przez ciała ustawodawcze ustaw samorządowych. Jako rozwinięcie tej uchwały zgłosił prof. Staniszkis rezolucję:

„Ogólne zebranie członków Związku Miast polskich stwierdza:

1) że w ostatnich **kilku latach położenie prawne samorządu miejskiego w Polsce uległo pogorszeniu z powodu nieposzanowania przez** władze nadzorcze obowiązujących ustaw;

2) **że zahamowanie prac ciał ustawodawczych powoduje szkodliwą zwłokę w załatwieniu naglącej sprawy nowego ustroju samorządowego w Polsce“.**

Pierwsza część tego wniosku została uchwalona i dopiero przy drugiej powstało zamieszanie. Gdy bowiem i tę drugą część uchwalono większością 125 głosów przeciw 110, sanatorzy zorjentowali się, zgłosili protest, który przewodniczący dr. Zawadzki przyjął, poczem **nad tym samym wnioskiem jeszcze trzykrotnie zarządzał głosowanie.** Wreszcie, w głosowaniu **imiennem** (na żądanie sanatorów, chcących w ten sposób wywrzeć presję) znalazła się przeciw wnioskowi większość jednego zaledwie głosu, a składająca się wyłącznie z zależnych od rządu **burmistrzów, pochodzących bądź z nominacji, bądź wybranych przez żydów i ukraińców. Przedstawiciele rad miejskich głosowali solidarnie za rezolucją, potępiającą uniemożliwianie Sejmowi pracy ustawodawczej.**

———o———

Prześladowanie Polaków za pracę oświatową w Prusiech.

Warszawa, 18. 6. (Tel. wł.). W Olsztynie odbył się **zjazd Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży w Prusiech Wschodnich,** na który przybyli delegaci **z Warmji, Powiśla i Mazurów.** Z ramienia Związków Polaków w Niemczech był obecny na zjeździe p. Wesołowski, zaś z ramienia Związku Szkolnego dr. Michałek, obaj z Berlina. P. Michałek wygłosił referat **o taktyce pracy oświatowej w Prusach Wschodnich.** W imieniu młodzieży mazurskiej **p. Chabud** wygłosił przemówienie, ilustrujące **ciężkie warunki pracy oświatowej wśród ludności polskiej w Prusach Wschodnich.** Każdy Polak, zajmujący się pracą oświatową, **naraża się na utratę pracy. Rolnikom polskim odmawia się pożyczki.** Działacze polscy padają ofiarą **częstych napadów bojówek hakatystycznych.** Pomimo tego **praca oświatowa na Mazowszu i Powiślu rozwija się pomyślnie.**

Smierć matki i córki pod kołami pociągu

Dziecko wypadło przez niedomknięte drzwi wagonu.

Przemyśl, 18. 6. (Tel. wł.). Na linji kolejowej **Chyrów—Iwonicz** zdarzył się **tragiczny wypadek.** Pani Bilczewska jechała ze swoją 4-letnią córeczką do Iwonicza na sezon letni. Gdy pociąg ruszył z Rymanowa pani Bilczewska przeniosła swój bagaż do korytarza i **wraz z córeczką stanęła koło drzwi.** Drzwi widocznie nie były szczelnie zamknięte, gdyż **podczas jazdy nagle się otworzyły i 4-letnie dziecko wypadło z wagonu. Matka, chcąc pochwycić córeczkę, wyskoczyła z wagonu tak nieszczęśliwie, że wraz z córką została rozszarpana przez koła pociągu.**

Czynny udział woźnego w napadzie na bank — stwierdzony.

Warszawa, 17. 6. (Telef. wł.) Śledztwo w sprawie napadu na Bank Handlowy **posuwa się** *naprzód.* *Zdaje się, że* **włamania dokonali kasiarze warszawscy.** Napad został **zorganizowany dorywczo przez kilku fachowców warszawskich,** którzy wciągnęli do bandy **złodziei łódzkich,** oraz woźnego Junga. Jung **wpuścił bandytów głównem wejściem,** przyczem **sam stał na straży, gdy kasiarze** operowali. Gdy Przedpelski wszedł do Banku, Jung zjawił się w jego pokoju, **pytając, czy nie życzy sobie herbaty.** Zanim Przedpelski odpowiedział **weszli bandyci z rewolwerami.** Jung **prosił włamywaczy, aby pobili Przedpelskiego,** a gdy się spotkał z odmową, **sam skrępował kasjera i włożywszy mu kilka starych szmat w usta, wtrącił go do skarbca.**

Odznaczenie p. Tomkowicza złotym krzyżem zasługi.

Warszawa 18. 6. (Telef. wł.). **Prezydent** Rzplitej nadał p. **Stanisławowi Tomkowiczowi,** historykowi sztuki w Krakowie, za zasługi w dziedzinie ochrony zabytków sztuki i kultury, dalej profesorowi Politechniki Warszawskiej **Al. Wasiutyńskiemu,** za zasługi w zakresie kolejnictwa, oraz infułatowi i prepozytowi kapituły kolegjaty olyckiej **ks. Żeleńskiemu,** złote krzyże zasługi. (P. Tomkowicz obchodził niedawno — jak wiadomo — jubileusz 80-lecia urodzin, z okazji którego uczczono jego wieloletnią pracę naukową na polu sztuki i kultury. P. Tomkowicz jest m. in. prezesem komitetu odnowienia kościoła N. Marji Panny w Krakowie).

NEKROLOGJA.

Zgon b. ministra Dulęby. Donoszą z Kosowa, że zmarł tam onegdaj w 79 roku życia **dr. Władysław Dulęba, b. minister dla Galicji,** b. poseł do austrjackiej rady państwa i na sejm krajowy, b. członek austrjackiej **Izby Panów** i b. radny m. Lwowa. Zmarły odegrał pewną rolę w polityce Koła Polskiego w Wiedniu jako przywódca umiarkowanych demokratów. Gdy w Kole Polskiem większość uzyskały grupy ludowe i demokratyczne, **został Dulęba** ministrem dla Galicji. W czasie **wojny** i po wojnie nie odgrywał wybitniejszej roli.

R. ALEXANDER I A. RIDLEY: 19

Demon zniszczenia.

— Nie może być. — Nie ukrywał rozczarowania. — Z jakiego powodu? Było nam tak dobrze razem.

Obrzuciła go spojrzeniem nawpół skromnem i nawpół złośliwem i westchnęła.

— Przypuszczam, że nie mam tu nic do roboty. Zostałam wyznaczona do śledzenia personalu biurowego. Nic znalazłam nic podejrzanego to też lękają się, że jestem bezużytecznym ciężarem.

Oboje milczeli przez chwilę. Potem:

— Mr. Doyle — rzekła impulsywnie — chciałabym, aby pan dał spokój tej sprawie. Mam przeczucie, że to zaczyna być... niebezpieczne.

— Trudno — rzekł z uśmiechem. — Odwołano panią, więc nie masz powodu lękać się niebezpieczeństwa. Nie chcę, aby się pani o to kłopotała.

— Pragnęłabym jednak, aby pan się nie narażał. Z chęcią służyłabym nadal pomocą. Widzi pan, wszyscy wiedzą o tym zakładzie z Mr. Kylem i jestem pewna, że panu grozi niebezpieczeństwo.

— Ależ droga pani, nie chcę, abyś się do tego mieszała.

— Oh, pan mnie nie rozumie! Chodzi mi o pana... nie o siebie. — Przygryzła wargę, jakby wstydząc się tego, co powiedziała. Potem wstała i zaczęła nerwowo wdziewać rękawiczki. Roger wstał również.

— Cieszę się, że pani przyszła — rzekł łagodnie. — Chciałem podziękować za wszystko, co pani dla mnie uczyniła.

— Lękam się jednak, że nic nie uczyniłam. Nie udało nam się...

— Narazie... Ale uczyniła pani więcej, niż pani przypuszcza. — Ujął jej dłonie. Nie cofnęła ich i spojrzała na niego łagodnemi, niespokojnemi oczyma.

— Będzie pan szedł dalej... sam?

Skinął głową. — Mówiłem pani, że się nie cofnę.

— Sam? — nalegała. Potem dodała wzburzona: — Chciałabym panu pomóc. Pracowało mi się z panem tak dobrze...

— Doprawdy? Ja... wszyscy będziemy pani żałować.

— Wszyscy?

— Ja będę. — Roger uśmiechnął się. — Nie zgadzałem się z nikim tak dobrze, jak z panią — przyznał szczerze.

— Mamy wiele wspólnych zapatrywań — szepnęła Mary i dodała szybko — na pracę biurową.

— Rzecz prosta.

Zapadło znowu milczenie.

— Już tu więcej nie przyjdę — rzekła Mary. Rozglądnęła się smutno po pokoju, jakby żegnając go tem spojrzeniem.

— Do djabła! — rzekł Roger i kopnął podnóżek.

Znowu pauza.

— O czem pan myśli? — zapytała cicho.

— Zastanawiam się nad tem, gdzie się znów zobaczymy...

— Pan życzy sobie...

— Tak — oświadczył Roger. — Znowu I znowu. — A potem przerwał. Oboje pomyśleli równocześnie o... Beryl.

Mary wyswobodziła rękę z jego uścisku. — Lękam się, że to pożegnanie — szepnęła i zwróciła się do drzwi.

Poszedł za nią.

— Popatrz pani — rzekł. — Robota dopiero zaczęta. A pani mnie opuszcza. Chciałem spytać o radę w wielu sprawach... zawsze lepiej omówić je we dwójkę... Poza tem... pani rozpoczęła ze mną tę pracę i powinna ją skończyć. Cóż pani na to?

Zapięła rękawiczki, a potem spojrzała na niego; ale rzuciła mu tylko krótkie spojrzenie swych złotawo-brunatnych oczu, odpowiadając:

— Jeśli pan ułoży się z Yardem... Z największą chęcią — dodała z ujmującą szczerością.

Zaledwie zamknął za nią drzwi, odezwał się dzwonek telefonu. Wziął do rąk słuchawkę.

— Mr. Roger Doyle? — zapytał szorstki głos. — Tu **Evening Mail.**

— Tak jest. — Roger przypomniał sobie momentalnie ową noc z przed trzech tygodni, kiedy **Evening Mail** zawiadomiła sir Gerwazego o zamiarze Niszczyciela wykolejenia pociągu pod Corseley-Bridge — noc jego brzemiennego w następstwa postanowienia.

— Otrzymaliśmy właśnie wiadomość od człowieka, który podaje się za Niszczyciela. Radzi panu, abyś go zostawił w spokoju i zapomniał o zakładzie, którego termin upływa z Nowym Rokiem. Donosi, że przygotowuje nowy zamach... szczegóły później. Zimną krew ma ten drab, nieprawdaż?

ROZDZIAŁ IX.

— Zaciekawia mnie fakt — rzekł Roger, stawiając na stole filiżankę od kawy, odkładając serwetkę i wstając z krzesła po śniadaniu następnego dnia — że człowiek ten przeszedł teraz do pogróżek osobistych, jeśli to rzeczywiście pogróżka zasługująca na wiarę. Dowodzi to zmiany systemu.

— Szkoda, że gazety rozpisywały się o pańskim zakładzie z Mr. Kyle'm, o postanowieniu znalezienia przestępcy, o noworocznym terminie i t. p. — odrzekł inspektor Ratchett niezadowolony. — Niepotrzebnie wmieszano pana w tę sprawę. To nastręcza trudności.

— Ja się o to nie starałem, inspektorze, zapewniam — odparł Roger. — Ktoś musiał znowu paplać... tak, jak poprzednio o mojem wycofaniu się z gry w piłkę. Niszczyciel ma dobrą służbę wywiadowczą.

Wyszedł do sieni, wdział płaszcz i wrócił do stołowego pokoju, otulając szyję szalem przed opuszczeniem domu.

— Wiedziałem odrazu, że ta historja będzie miała przykre następstwa, — mówił dalej Ratchett, wstrząsając głową. — Świeża groźba Niszczyciela jest najlepszym tego dowodem.

— Oh, nie myślmy o tem. Ale czas pójść do biura. Idzie pan ze mną, inspektorze?

— Musi pan jednak pamiętać o tem, co spotkało pańskiego wuja, upierał się Ratchett, biorąc kapelusz i wychodząc wraz z Rogerem.

— Trudno. — Roger wszedł zadumany do wozu sir Gerwazego, który miał go, jak zwyczajnie, przewieźć do biur Wielkiego Szlaku. — Jeśli mnie spotka podobny los, zginę spełniając obowiązek. Czy ma pan jakieś wiadomości?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. B. Ferka.